

Kierownik Jaworski zatrudnia czterech rowerzystów, wysoko płatnych. Są to garwi, którzy ze względu na stan zdrowia przeszli do pracy lżejszej (?). Kierownik znalazłby dla nich inne zatrudnienie, ale rowerzystów mieć musi, bo laboratorium potrzebuje próbek, a wydziały korzystające z surówki — analizy.

Stalownia konwertorowa w ciągu 8 godzin produkuje średnio 22 wytopy z czego około 3—5 ton stali na 1 wytop idzie w odpad. 2,8 proc. stanowi tzw. wybrak planowany — rocznie 90 tys. ton. Gdyby zmniejszyło to o jedną dziesiątą mielibyśmy 9 tys. ton dodatkowej, dobrej produkcji. Kiedy wybrak zostanie wykryty w stalowni — 10 ton licząc po cenie stali kosztuje Kombinat około 80 tys. złotych. Jeśli zaś wadliwa stal zostanie przerobiona na blachę okrętową, a fakt ten zostanie stwierdzony np. dopiero po wmontowaniu tej blachy do kadłuba statku,

Jazda na czas?

JANINA DZIURO

to koszt wybraku zwiększy się niewspółmiernie. Skąd bierze się wadliwa stal? Wiele jest powodów, choćby zła praca ludzi, zła organizacja pracy, zła jakość wsadu i tak dalej i tak dalej.

Jakość wsadu? Podstawowym wsadem dla konwertorów jest surówka — okazuje się, że 70 proc. surówki wlewa się do konwertorów bez znajomości analizy chemicznej. Powodem?... chyba rower, bo nie rowerzysta, który stara się, jak może, dowieźć w obowiązującym go czasie próbki z wielkich pieców do...

(Dalszy ciąg na str. 5)



U „starszaków“

ADAM RYMONT

— Słychać dokota, że stawiamy na młodych — mówi mistrz GIDZINSKI — To oni mają ponoć monopol na energię, pomysły, pełnię poświęcenia dla wykonywanej pracy. Być może, ale w mojej brygadzie robotę trzymają starzy — dodaje i trudno go w tej chwili posadzić o pokoleniowe uprzedzenia i sentymenty. Sam przecież nie przekroczył jeszcze trzydziestki. Od niespełna roku, po studiach w AGH i służbie wojskowej kieruje brygadą utrzymania ruchu Prażalni nr 1 Wydziału Dolomito-wo-Wapiennego ZO.

Jest ich dwudziestu. Trzynastu przekroczyło już 45 rok życia. To są właśnie ci „starzy“.

Józef Czajka (52 lata) — bardzo dobry palacz gazowy. Józef Jezior-ski (45) — znakomity przy usuwaniu najpoważniejszych awarii. Tadeusz Krzaczyński (53) — świetny w precyzyjnych pracach warsztatowych. Stanisław Kwaśnik (45) — spawacz, człowiek, któremu nic nie trzeba dwa razy powtarzać. Czesław Rogóż (49) — brygadzysta, przełożony z krwi i kości, zdecydowany, lubi i umie postawić na swoim. Stanisław Sabala (46) — brygadzysta; jest ich łącznie 4, każdy na innej zmianie, postrach obcych firm remontowych, nie przepuści najmniejszej fuszki. Stefan Sotkiewicz (58) — spec od usuwania bieżących usterek. Stanisław Stoliński (47) — niezastąpiony w „podchodach“ z magazynem i zdobywanie rzeczy nie do zdobycia. Kazimierz Szupienko (55) — tokarz jak się to mówi „przedwojenny fachowiec“, spokojny i pedantycznie dokładny. Tomasz Utracki (49) — wytrwały, uparty w pracy, urzędnika zna lepiej niż własną kieszeń. Tadeusz Wojdyło (50) — brygadzysta, potrafi walczyć o interesy swych ludzi, doskonały spawacz. Stanisław Wójcicki (45) — jedyny rodowity krakus w brygadzie, ślusarz-wulkanizator, wybitnie obowiązkowy. Stanisław Zięba (52) — brygadzysta, główna siła napędowa wszelkich robot, człowiek, który po prostu żyje pracą.

(dalszy ciąg na str. 4)



ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 28 (1330)

22 X 1982 r.

Cena 5 zł

Zapóźnienie teorii deformuje praktykę

Stanisław Nowakowski relacjonuje obrady Konferencji Ideologicznej PZPR

Jak ma funkcjonować partia w wielkim zakładzie przemysłowym, jakim jest nasz Kombinat? Jakie są zadania ideologiczne PZPR wobec aktualnego stanu świadomości społecznej? Na te dwa pytania zawarte w referatach członka KC partii i I sekretarza KF tow. Kazimierza Miniura i sekretarza KK PZPR tow. Franciszka Dąbrowskiego próbowała odpowiedzieć I Konferencja Ideologiczna zorganizowana staraniem KF PZPR.

Lektorzy szkolenia partyjnego, aktyw komitetów zakładowych podjęli 18 bm. po raz pierwszy próbę teoretycznej refleksji nad problemami funkcjonowania partii. Czas kryzysu i napięć, w jakich żyjemy nie pozwolił na oderwanie od rzeczywistości dywagacje. Może nawet nieco ograniczył szerokość spojrzenia wielu dyskutantów, może zbyt często sprowadzał problemy ideologii do naszego tu i teraz ale — to była, przecież pierwsza próba rozmowy praktyków nie o tym jak, co i kiedy organizować. Brakowało przez lata czasu i ochoty na prowadzenie w partii dysput o celach strategicznych, a już praktycy prawie nigdy nie zastanawiali się nad ideologicznymi uwarunkowaniami ich działań. Stąd pytanie postawione w zagajeniu konferencji: czy w obecnym trudnym okresie partia może sobie pozwolić na teoretyzowanie? należałoby raczej sformułować tak: czy dopiero tak trudna sytuacja była konieczna, żeby znaleźć czas na przyjrzenie się teoretycznym podstawom funkcjonowania partii?

(dalszy ciąg na str. 2)

Z pedącego samochodu wylatuje nagle plik zadrukowanych kartek. Podbiegają ludzie, chwytają w locie, podnoszą z ziemi. Ktoś „na wszelki wypadek“ zapisuje numer samochodu...

Na niektórych twarzach zdziwienie, czasem grymas. Stuknięcie w czoło, niecierpliwy ruch ręką, zmięcie kartki i wyrzut, daleko za siebie. Pomyłka...

Ktoś jednak starannie składa wyrzuconą „ulotkę“ i chowa do kieszeni. Wyrwać się, uciec, zmienić otoczenie, wyjechać. Może właśnie tam? Kraków — magiczne słowo, magnes jeszcze wielu przyciągający. Ale większość, do niedawna zaintrygowanych rozchodzi się do swoich muryowanych domów, wsiada do nowoczesnych samochodów. Za chwilę zapo-

...zatrudni od zaraz...

MAGDALENA RUSEK

mina o zadrukowanym papierze. Tak reaguje polska wieś na akcję propagującą pracę w Hucie im. Lenina. Słowa z afisza — „atrakcyjny zawód, atrakcyjna praca, wysokie zarobki“ — coraz rzadziej kuszą kandydatów do pracy w zakładach i przedsiębiorstwach dużych miast. Może dlatego, że są zbyt optymistyczne? Optymizm nie jest teraz w modzie. Optymizmowi się nie wierzy.

A JEDNAK PRZYCHODZĄ...

W hucie nadal ilość zwolnień przewyższa ilość przyjęć. W stosunku do roku ubiegłego widać wyraźny regres. Jednak nawet militaryzacja huty nie zlikwidowała do zera przyjęć nowych pracowników.

Większość zgłaszających się do działu kadr i analiz społecznych ma za sobą zawodową przeszłość. Niektórzy aż tak bogatą, że nawet nie mają siły ani ochoty przedstawiać jej etapów. Łatwiej pokazać czysty dowód — jak to, pan nigdzie nie pracował? Nie. A co pan robił? A tak, różnie. I trzeba wierzyć.

(dalszy ciąg na str. 3)

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Z mieszanimi uczuciami i wrażeniami przyjęliśmy — mieszkańcy dzielnicy — poniedziałkową emisję telewizyjną programu „Nowa Huta — czas refleksji“. Powtórzona we wtorek w zasięgu lokalnym nadajnika drugiego programu na Krzemionkach różniła się nieco od swej ogólnopolskiej edycji. Różnica ta polegała głównie na rozbudowaniu reportażu o wypowiedzi mieszkańców dzielnicy na temat trzydniowych zajęć oraz pewnym rozszerzeniu planu ujęć jak i ich treści. Mimo tych zabiegów w dalszym ciągu

(Ciąg dalszy na str. 2)



Serdecznie żegnamy!

Dziś, w piątek 22 października, serdecznie żegnany przez środowiska KM HiL zakończył w Kombinacie swe żołnierskie zadanie ppłk Jerzy MAZURKIEWICZ, pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju.

W czasie pełnienia ważnych obowiązków zaskarbił sobie wśród licznych kręgów załogi i najszerzej rozumianego kierownictwa, wiele sympatii.

Funkcje pełnomocnika KOK przejmuje z dniem dzisiejszym w KM HiL płk dyplomowany Mieczysław MANEJKOWSKI.

Serdecznie żegnamy i my — „GNH“ — ppłk Jerzego Mazurkiewicza. Dziękujemy za współpracę, życząc wszelkiej pomysłowości w wykonywaniu kolejnych odpowiedzialnych zadań.

BRITISH STEEL CORPORATION reprezentowana przez swego dyrektora do spraw współpracy z Europą odwiedziła KM HiL. Przedstawicielowi angielskiego koncernu towarzyszyło kilku współpracowników oraz dyrektorzy PHZ „Stal-eksportu”, naszego kantoru w handlowych obrotach z zagranicą. Wizyta poświęcona była wzajemnemu poznaniu, wymianie doświadczeń oraz omówieniu zasad warunków współpracy BSC z Kombinatem.

NA CO 7,3 ML. ZŁOTYCH? Na konto Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia przekazano ostatnio taką właśnie kwotę pochodzącą ze składek pracowników Kombinatu. Uzyskano ją od maja 1981 do końca września br. Kierownictwo HiL przekazując tę kwotę wskazało na jej konkretne przeznaczenie. Połowę sumy na adaptację i wyposażenie oddziału dla przewlekłe chorych Szpitala im. Żeromskiego w Nowej Hucie, 25 proc. na potrzeby Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej nr 2 oraz Zakład Ergonomii Akademii Medycznej w Krakowie. Czwartą część tej kwoty zalecono przekazać na potrzeby służby zdrowia miasta.

REMONTY: wywrotnicy wagonów w aglomerowni nr 2, ciągu pieca medheimowskiego oraz pieca obrotowego w ZO — to aktualnie największe przedsięwzięcia. Nadal opóźnia się zakończenie remontu wielkiego pieca nr 4.

POLSKI KLUB EKOLOGICZNY będzie miał swą agendę w Nowej Hucie. 20 bm. zainaugurowano działalność koła PKE. Kiedy będzie lepiej oddychać?

BARDZO DOBRZE PRACUJE ZAKŁAD MATERIAŁÓW OGNIOTRWALYCH. Wykonał plan we wszystkich asortymentach swych wyrobów. Po 19 dniach października uzyskane nadwyżki wynoszą: ok. 30 ton wyrobów szamotowych, ok. 18 ton wyrobów zasadowych, ok. 930 ton dolomitu, ok. 650 ton węgla i ok. 380 ton wyrobów smołowo-dolomitowych. Równie tempo pracy utrzymuje również załoga stalowni martenowskiej. Wykonała plan i dała dodatkowo ok. 3 tys. ton stali.

ŚMIERTELNY WYPADEK! Jego ofiarą padł 26-letni elektryk Wydz. Sieci i Podstacji Krzysztof Ślusarczyk (6 lat stażu pracy w HiL). Wypadek zdarzył się przy pracach konserwacyjnych podstacji P-55 w rejonie walcowni taśm. Elektryk pracował przy urządzeniach będących pod napięciem. Uległ porażeniu prądem i zapalił się. Przewieziony do szpitala z ciężkimi oparzeniami, po kilku godzinach zmarł.

NIE WYKONALI PLANU. W Zakładzie Koksochemicznym do wykonania brakuje 12,4 tys. ton koksu. Minusowe saldo wykazuje również załoga spiekalni nr 2: brak jej do planu ok. 9 tys. ton aglomeratu. Nie wykonali swych zadań produkcyjnych wielkopiecownicy, zabrakło 13,6 tys. ton surowki. Gorsze niż zwykle wyniki produkcyjne odnotowały ostatnio również załogi walcowni gorącej blach, walcowni taśm, walcowni blach karoseryjnych.

PO KRYTYCE w krakowskiej prasie jakości kawy podawanej w kawiarni „Stylowa”, nieoczekiwanie jej cena (za szklankę) skoczyła do 52 złotych! Przekonaliśmy się o tym we wtorek, po godzinie osiemnastej. Działalności rozrywkowej bynajmniej nie było, nie licząc cichej muzyki z radia.

319 PORAD udzieliło w ubiegłym tygodniu ambulatorium pógotówia ratunkowego HiL. 14 razy wyjeżdżały karetki. Dwukrotnie interweniowano (w walcowni taśm i cementowni) w przypadkach ciężkich oparzeń, również 2 razy lekarze wzywani byli w Kombinacie do kompletnie pijanych osobników.

40 PROCENT wykonania planu skupu zbóż i ziemniaków plasuje Nową Hutę na I miejsce w miejskim województwie krakowskim.

28 KWINTALI z hektara — to wydajność zbóż, którą w tym roku osiągnęli rolnicy nowohuckich osiedli wiejskich.

5 TYSIĘCY DZIECI rocznie rodzi się w Szpitalu im. Żeromskiego. Wiadomość to i radosna, i smutna, jako, że oddział położniczy nowohuckiego szpitala pęka w szwach, i nic nie wskazuje na to, że w najbliższych latach warunki ulegną poprawie.

TRZYSTA OSÓB DOROSŁYCH, w wieku 18-45 lat — mieszkańców Nowej Huty (według informacji Urzędu Dzielnicowego), nigdzie nie pracuje. Z czego żyją? Na to pytanie potrafi odpowiedzieć chyba ten co nad nimi.

W NOWEJ PRYWATNEJ PIEKARNI w os. Piastów rozpoczęto rozruch pieców. Jest więc nadzieja, że w najbliższym czasie znajdzie się w sprzedaży bogatszy asortyment pieczywa.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

We wszystkich wypowiedziach padało stwierdzenie: niedostatek dotychczasowej pracy ideologicznej partii i instytucji wychowawczych spowodował ogromny mętlik w społecznej świadomości. Jego skrajnym przejawem są zamieszki. Ale da się go zaobserwować w postaci mniej destrukcyjnej, przecież jednak niebezpiecznej: mieszanie socjalistycznych ideałów z apologetyką kapitalistycznych form sprawowania władzy; uznawanie, że teoria służyć powinna wyjaśnianiu praktyki.

Przykładem niedorozwoju teorii jest problem dwoistości pojęcia klasy robotniczej. Wspomniał o tym dyr. Ośrodka Badań i Kształcenia Ideologicznego doc. J. Wielgosz. Socjalizm nie rozwiązał bowiem tego zagadnienia, a przecież traktowanie ogółu robotników jako członków hegemonicznej klasy, zapominanie, że każdy z nich indywidualnie jest również pracownikiem najemnym, z wszystkimi konsekwencjami tego zjawiska; prowadzi do karykaturalnych opinii i wyobrażeń.

Jak rzadko zastanawiamy się — podają to S. Jurek — co oznacza kierownicza, przewodnia i służebna rola

partii w zakładzie? Ot, wypowiadamy słowa i wydaję się, że to załatwia sprawę. A służebna rola partii wobec klasy robotniczej i kierownictwa w stosunku do instytucji i administracji — to problemy, których praktyczne rozwiązanie w konkretnym zakładzie stanowić będzie o jej sile i znaczeniu. Często przecież biorąc na siebie, atrakcyjną rolę zastępowania administracji, działacze partii niepotrzebnie identyfikowali się z błędami w jej działaniu.

O ideologii nie było czasu mówić. Nie było zresztą w ostatnim dziesięcioleciu mody na nią. Ale — mówił Z. Ziemiński — przyroda nie znosi próżni. Gdy my zaprzestaliśmy zajmowania się ideologią w lukę stworzoną przez nas wszedł przeciwnik. Do kogo dziś możemy mieć pretensje? Czego wymagano od członka partii? Lojalności i dyspozycyjności. Wymogi ideowo-moralne schodziły na plan dalszy.

Na jeszcze jeden problem podniesiony w dyskusji warto zwrócić uwagę: niczym nieuzasadniona skłonność do samokrytyki „w ogóle”, a braku krytycyzmu indywidualnie. Jakże łatwo dajemy się my, członkowie partii zakrzywić, gdy krytykuje się politykę

PZPR globalnie. Równie rzadko doszliśmy do własnych błędów i bierne przyzwolenie na popełnianie ich przez innych.

Nie sposób zawrzeć w krótkiej relacji wszystkich problemów podjętych przez I Konferencję Ideologiczną KP PZPR. Materiały z niej przyniesie biuletyn Komitetu Fabrycznego. Podsumowując obrady sekretarz KP Mieczysław Bruzda stwierdził: w toczącej się ostrej walce politycznej członkowie partii nie mogą być widziami, muszą czynnie dawać odpór wrogiej, narzucającej nam z zewnątrz działalności, godzącej w podstawy ustrojowe. Dla skuteczności w tej walce musimy częściej sięgać po oręż teorii — znajomości zasad i mechanizmów społecznych. Po prostu — po marksizm-leninizm.

Wydaje się, że dotychczasowy niedostatek ideologicznej, teoretycznej podbudowy sprzyjał deformacjom praktyki. Dlatego takie inicjatywy, jak ta konferencja są partii niezbędne. Żeby teoretykom nie brakowało kontaktu z rzeczywistością a praktykom rozumienia mechanizmów społecznych.

S. NOWAKOWSKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nie dała jednak satysfakcji ZASTRASZONYM i zagrożonym skalą wydarzeń mieszkańcom Nowej Huty.

Darując sobie wiele ubocznych niejakich powodów, które wywołały u odbiorców stan niedosytu, zatrzymam się przez chwilę przy głównym tego powodzie. Otóż ta część reportażu, w której przed kamerą TV mówili mieszkańcy dzielnicy była niewspółmiernie do reszty — uboga. U telewizorów w kraju (mowa o emisji poniedziałkowej) powstać mogło przekonanie, iż mniejszość mieszkańców jest przeciw

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

stanowi wręcz śmiertelnego niebezpieczeństwa, które owe zamieszki powodują. A jest to oczywiście NIEPRAWDA.

Mieszkańcy w tej dzielnicy, mając w niej z naturalnego powodu wielu znajomych mogą przeciw takiemu przedstawieniu naszej rzeczywistości z pełną odpowiedzialnością zaprotestować. Zdecydowana większość mieszkańców jest nie tylko niespokojna, ale zbulwersowana samowolą organizatorów i uczestników zamieszek. Jest to odruch zdecydowanie naturalny. Abstrahując od POLITYCZNYCH podstaw, sympatii czy orientacji, wynika to również — a może przede wszystkim — ze stanu zagrożenia. Realnego niebezpieczeństwa zwykłego wyjścia z domu po sprawunki, za interesami czy na spacer.

Czy musimy się z tym godzić? W imię jakich racji? Deklaracja generała Bejma, komendanta głównego MO wniosła w nasze życie trochę optymizmu. W jej konsekwencji wzmoczone patrole dodają otuchy. Być może w dalszej konsekwencji spowodują, iż z mapy kraju zniknie punkt zapalny — Nowa Huta.

Tym poczynaniem sił porządkowych trzeba jednak pomóc. Jak pisałem o tym w ubiegłym tygodniu przecież to z naszych domów wychodzą na ulicę młodzi. Z naszych rodzin rekrutują się siewcy zamieszek i zwykłego rozboju. Musimy nieśwety zdawać sobie z tego w pełni sprawę, iż nasze zaniechanie przeciwdziałania sprzyja temu, co chcielibyśmy wyeliminować z naszego życia raz na zawsze.

Nie jest to brak konsekwencji w rozumowaniu. Wcześniej napisałem, iż zdecydowana większość mieszkańców dzielnicy przeciwna jest zamieszkom, nieco dalej ubolewam nad biernością wobec najbliższych, którzy przecież są głównymi „bohaterami” wydarzeń. Siły porządkowe poradzą sobie z uspokojeniem dzielnicy. Wyeliminują ogniska zagrożenia. Nastąpi to jednak tym rychelej i skuteczniej im bardziej wesprzemy to działanie własnym stanowiskiem własnym wpływem.

Sama chęć by zapanował spokój, by nasza dzielnica była normalną częścią miasta nie wystarczy. To czego wszyscy oczekujemy znajduje się również w naszych rękach...

Taka jest niestety gorzka, ale jednak prawda.

REDAKTOR

DO MIESZKAŃCÓW NOWEJ HUTY!

Kilka razy w ostatnich miesiącach nasza dzielnica stała się miejscem wydarzeń bardzo niepokojących, bolesnych i tragicznych. Próby manifestacji sprzecznych z prawem przerodziły się w uliczne zamieszki. Nie było w nich zwycięzców, a audrękę i gorzkie przeżywania wszyscy. Doszło do przełania krwi. Niepotrzebna, przerażająca śmierć jednego z mieszkańców Nowej Huty musi wstrząsnąć każdym uczciwym człowiekiem.

Budowaliśmy Nową Hutę w jasnej nadziei, że będzie ona środowiskiem naszego awansu społecznego i życiowej radości, a chodzimy po zdevastowanych ulicach. Wypadło nam trwożyć się o spokój naszych mieszkań i co najgorsze — o los naszych dzieci.

Nowa Huta jest już zmęczona życiem w bezustannym napięciu i niepewności. Odezwuwa to każdy z nas. Dlatego nakazem chwili jest utrzymanie spokoju na ulicach. Nie dopuszczymy, by zakłócał go ktokolwiek odpowiedzialny. Ład musi powrócić do nowohuckich osiedli, gdyż jest to warunek niezbędny, aby z wolna po-

wracało wzajemne zaufanie między ludźmi.

Apelujemy do młodzieży: o rozwagę i zastanowienie się nad dotychczasowymi wydarzeniami, ich skutkami i sensem.

Apelujemy do rodziców i wychowawców: czuwajcie jeszcze troskliwiej nad tymi, których serca oraz sumienia kształtujecie. Osłaniajcie młodych przed ich i naszym nieszczęściem!

Apelujemy do załóg zakładów pracy: nie dopuście by tak lekkomyślnie niszczone było to, co z trudem stworzyły Wasze ręce. Chronicie nasz wspólny dom.

Apelujemy do organizacji społecznych i samorządowych: Twórcie aktywny front obrony spokoju i wspólnego mienia.

MIESZKAŃCY NOWEJ HUTY! Myślimy wspólnie jak przywrócić warunki do normalnego życia, we wzajemnym szacunku i godności. Dość dialogu na ulicy!

Dzielnicowa Rada Narodowa
Kraków-Nowa Huta

Niezależnie od poglądów wszyscy jesteśmy Polakami

XXX Nadzwyczajna Sesja DRN

Tematem wczorajszej Sesji Dzielnicowej Rady Narodowej była ocena aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Nowej Hucie. Ze względu na ważność tematu, w Sesji wzięli udział obok radnych także przedstawiciele różnych środowisk i organizacji. Uczestniczyli również: Andrzej Czyż — zastępca kierownika Wydziału Ideologicznego KC PZPR, sekretarze KK, partii, zaprzyjaźnionych stronnictw politycznych, prokuratury, milicji, wojska oraz władze administracyjne miasta i dzielnicy.

Wstępem do dyskusji były referaty, wygłoszone przez I sekretarza KD PZPR — Zdzisława Kosińskiego i naczelnika dzielnicy — Zdzisława Zarębę. Zrelacjono-

wano w nich przebieg wydarzeń w Nowej Hucie, które miały miejsce w ostatnich dniach i miesiącach. A „działy się rzeczy, których nie pragnął i nie mógł pragnąć żaden z mieszkańców Nowej Huty, ani żaden uczciwy Polak”. Bolesnie dotknęła wszystkich śmierć młodego robotnika. Po tej tragedii, powiedział Zdzisław Kosiński, będzie nam się jeszcze trudniej porozumieć, ale porozumie-

(Dokończenie na str. 4)

Koleżance
MIROSLAWIE STYCZEŃ
wyrazi najgłębszego współczucia z powodu śmierci MEŻA
składa kierownictwo Zakładu ZB
oraz koleżanki i koledzy.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 14 października 1982 r. zmarł
kolega

KRZYSZTOF ŚLUSARCZYK
pracownik Wydziału Sieci Elektrycznych.
W Zmarłym tracimy dobrego pracownika i kolegę.
Rodzinie składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
Kierownictwo Wydziału
Koleżanki i Koledzy

Serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojego najdroższego MEŻA
ZENONA SZANDROWSKIEGO
długoletniego pracownika Zakładu Badawczego Huty
składa żona z dziećmi

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 14 października 1982 r. zmarł
INŻ. STANISŁAW NOWAK
długoletni pracownik Wydziału Sieci Elektrycznych KM HiL — Kierownik Oddziału Stacji. W Zmarłym tracimy oddanego i zasłużonego dla zakładu pracownika i drogiego nam kolegę.

Rodzinie składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
Kierownictwo Wydziału
Zarząd Koła SEP
Organizacja Partyjna
Koleżanki i Koledzy

INFORMATOR

Nr 2 ZAŁOŻYCIELSKIEGO KOMITETU
ROBOTNICZEGO HUTNIKÓW NSZZ KM HiL

KOMITET DZIAŁA

(B) W ubiegły wtorek odbyło się kolejne posiedzenie Założycielskiego Komitetu Robotniczego Hutników Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Kombinatu Metalurgicznego HiL. Przybyło nań kilkudziesięciu członków załóg zakładów i wydziałów Kombinatu. Przewodniczący Komitetu poinformował zebranych o dotychczasowych przedsięwzięciach tego gremium oraz planach działania na najbliższą przyszłość.

Do organizatorów związku skierowano wiele pytań. Ich treść świadczy o tym, że wiele jest jeszcze niejasności w sprawach tworzenia i organizacji związków pracujących.

Zebrani postanowili, iż członkowie grup inicjatywnych powstałych w poszczególnych jednostkach organizacyjnych Kombinatu winni wejść w skład Założycielskiego Komitetu Robotniczego Hutników. W jednym z licznych postulatów wyrażono przekonanie, iż opraco-

jektu statutu związku zawodowego, stanowiącego rodzaj programu działania przyszłej organizacji — jest sprawą niezmiernie ważną. Od opracowania projektu tego dokumentu i zapoznania z nim całej załogi — jak stwierdzono — zależy jej akceptacja dla nowo tworzącej się organizacji zawodowej.

Zebrani zarówno w swych pytaniami jak i wypowiedziach dali wyraz przekonaniu, iż hutnicy, cała załoga Kombinatu powinna wziąć udział w tworzeniu własnej organizacji związkowej. Tylko taki bowiem związek może zyskać powszechną aprobatę załogi, jak również uzyskać autorytet niezbędny do negocjowania z kierownictwem gospodarczym Kombinatu w sprawach warunków pracy, praw, oraz przywilejów pracowników.

Zebrani uznali zwołanie wtorkowego spotkania za potrzebne oraz wyrazili przekonanie, iż podobne powinny odbywać się w przyszłości.

Ważne pytania i odpowiedzi

CZY UNIEWAŻNIENIE REJESTRACJI „SOLIDARNOŚCI” JEST SPRZECZNE Z OŚWIADCZENIEM WRON W PROKLAMACJI Z 13 GRUDNIA 1981 r.?

W proklamacji WRON z 13 grudnia 1981 r. znajduje się oświadczenie: Z warunków stanu wojennego wynika konieczność zawieszenia działalności związków zawodowych. Rada wyraża przekonanie, że wkrótce będą one mogły — w interesie ludzi pracy — wznowić swoją działalność. Powyższe stanowisko, potwierdzone także w publicznych wystąpieniach przedstawicieli władz wkrótce po ogłoszeniu stanu wojennego, miało swoje głębokie uzasadnienie.

W pierwszych tygodniach trwania stanu wojennego polityczne i państwowe kierownictwa kraju zakładały, że masom członkowskim „Solidarności” uda się odizolować opozycyjną ekstremę, że w przywódczych zespołach tej organizacji wezmą górę ludzie związani z socjalizmem, zdolni kierować związkiem „w interesie ludzi pracy”.

Oczekiwania władz znalazły swoje odzwierciedlenie w podjęciu decyzji o zawieszeniu nie zaś delegalizacji „Solidarności”. Dawała ona realistycznie myślącym członkom i doradcom „Solidarności” szansę szerszego odciążenia od koncepcji i praktyk, które spowodować musiały zastosowanie środków nadzwyczajnych, szansę zaproponowania konstruktywnego programu i powrotu na drogę realizacji porozumień sierpniowych.

Niestety z wymienionych możliwości i szans nie skorzystano. Kierownictwo gremia „Solidarności” przyjęło kurs na rozbudowę podziemnych struktur związku, walkę z legalnymi władzami, wzniecanie napięć i rozruchów ulicznych, wreszcie współpracę z wywiadami państw: NATO i skrajnie pravicowymi siłami za granicą. Praktyki te dostatecznie wykluczyły możliwość działania tej organizacji w ramach ustrojowych PRL.

Unieważnienie dotychczasowych rejestracji i budowa nowych związków zawodowych od zakładów pracy tworzy warunki dla przezwyciężenia wszystkich podziałów i namietności, które wiążą się ze starymi strukturami. Jest to gwarancja, że nikt załogom nie narzuci programów związkowych, statutów, przywódców itp. Taka droga zabezpiecza też przed manipulacjami, przed zawieraniem porozumień w gabinetach ponad głowami robotników. Umożliwia praktyczną realizację oświadczenia generała W. Jaruzelskiego, że „związki zawodowe będą takie, jakimi zechce je mieć klasa robotnicza”.

Z konferencji fabrycznej PCK

Niemają dorobek

Ladną miała oprawę plastyczną Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zarządu Fabrycznego PCK Kombinatu HiL. Na ścianach sali 157 wystawa barwnych plasz i plakatów obrazujących działalność PCK. Pod pajakiem oświetleniowym — kolorowy pióropusz porożyczków PCK i HDK. Udział w obradach wzięli goście hutniczego aktywu czerwono krzyżskiego przedst. Zarządu Wojewódzkiego PCK, przew. Wojewódzkiej Komisji Krwiodawstwa prof. Marian Doleżał i sekretarz ZD PCK w Nowej Hucie Barbara Mularczyk.

Młym akcentem konferencji było wyróżnienie fabrycznej organizacji PCK oraz działaczy. Honorową Odznakę PCK III stopnia otrzymał w uznaniu swych zasług Zarząd Fabryczny PCK HiL. Indywidualnie taką samą odznaką została wyróżniona Jadwiga Płater. Odznaki Honorowe PCK IV stopnia otrzymali: Teresa Cyganek, Helena Kolegiewicz, Leopold Waltoś, Jan Marzak, Stefan Krupa, Halina Sznajder, Paulina Malolepsza i Janina Podsiadło. Były także dyplomy uznania i

serdeczne podziękowania za społeczną działalność w służbie człowieka.

O dorobku hutniczej organizacji PCK pisaliśmy niedawno podkreślając szczególne zasługi ofiarnej rzeszy honorowych dawców krwi, teraz więc pominiemy ten temat. Wspomnę natomiast o planach na przyszłość. Są one ambitne, na miarę Kombinatu i jego załogi. Nie może nikogo zadowalać przekroczenie liczby 5.000 członków PCK, dalszy wzrost liczebny organizacji jest więc niezbędny. O pracy hutniczego Klubu HDK głośno w całym kraju, ale i on nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Propaganda idei PCK, szkolenie drużyn sanitarnych, pomoc dla biednych, samotnych i cierpiących — to tylko niektóre dalsze zadania stojące przed PCK w Kombinacie HiL.

W wyniku wyborów prezesem ZF PCK HiL został ponownie dyr. Marian Ratusz, wiceprezami — Józef Rośkiewicz i Kazimierz Nowak (szef HDK), sekretarzem — Janina Płater, skarbnikiem Zbigniew Czołowski. (jd)

TELEGRAM

W Kombinacie Metalurgicznym HiL działa:

**ZAŁOŻYCIELSKI KOMITET ROBOTNICZY HUTNIKÓW
NIEZALEŻNEGO, SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO**

Wszystkie zapytania, informacje dotyczące organizowania się grup inicjatywnych w zakładach i wydziałach prosimy kierować bezpośrednio do jego siedziby: Budynek „Z”, sala 126, lub telefonicznie nr 74-47 codziennie do godz. 15.00.

**ZAŁOŻYCIELSKI KOMITET ROBOTNICZY HUTNIKÓW
NSZZ KM HiL**

Jakie uprawnienia dla związkowców?

Zgodnie z projektem regulaminu Założycielskiego Komitetu Robotniczego Hutników NSZZ Kombinatu HiL, członkom Związku Zawodowego przysługują następujące świadczenia:

NARODZINY DZIECKA

Po nieprzerwanym 6-miesięcznym stażu związkowym zasiłek przysługuje obojgu rodzicom w wysokości po 3 tys. złotych.

Jeżeli opieka nad dzieckiem sprawowana jest tylko przez jedną osobę (matkę lub ojca), osobie tej przysługuje prawo do dwukrotnego zasiłku, czyli 6 tys. zł.

Przy porodzie wielokrotnym, zasiłek każdemu z uprawnionych wypłacany jest w pełnej wysokości za każde urodzone dziecko.

W przypadku urodzenia dziecka martwego kwota zasiłku zostaje obniżona do 50 proc. plus zasiłek z tytułu zgonu członka rodziny.

ZGON CZŁONKA ZWIĄZKU

Zgon członka Związku (pracującego, rencisty lub emeryta) uprawnia do otrzymania zasiłku przez osobę, która pokryła koszty pogrzebu. Kolejne uprawnionymi do otrzymania zasiłku są: współmałżonek zmarłego, pełnoletnie dziecko, rodzice, rodzeństwo, teściowie a także inne osoby, które zajęły się organizacją pogrzebu i przedłożyły rachunki. Wysokość zasiłku wynosi 5 tys. złotych — po nieprzerwanym roku stażu związkowego, zarówno zmarłego pracownika, jak i osób uprawnionych do zasiłku.

ZGON CZŁONKA RODZINY

Z tytułu zgonu członka rodziny związkowca przysługuje zasiłek w wysokości 2.500 zł. Uprawnionymi do otrzymania zasiłku są: współmałżonek względnie osoba pozostająca ze zmar-

łym w trwałej wspólnocie małżeńskiej, dzieci, pasierbowie i wnukowie, rodzice i teściowie oraz rodzeństwo.

JAK OBLICZANY BĘDZIE STAŻ CZŁONKOWSKI?

Według projektu regulaminu, liczony będzie staż w okresie nieprzerwanej przynależności do NSZZ KM HiL, od dnia złożenia deklaracji członkostwa do Związku. Liczy się także nieprzerwany okres zatrudnienia, bez względu na przynależność związkową — do 3 miesięcy po powstaniu NSZZ KM HiL, a dla niepracujących rencistów i emerytów — okres pobierania renty i emerytury do dnia 31 III 1983 r., jeżeli złożenie deklaracji do NSZZ nastąpiło przed tą datą.

W uzasadnionych przypadkach organizacja zakładowa NSZZ KM HiL ma prawo zaliczyć do stażu niezbędnego do otrzymania zasiłku — staż pracy, okres pobierania renty lub emerytury albo okres niezawinionego pozostawania bez pracy, bez względu na przynależność związkową.

PRZEPISY OGÓLNE

Wypłata zasiłków statutowych dokonywana będzie z funduszu organizacji zakładowej Związku, która zatrzymuje większą część dochodów pochodzących ze składek członkowskich.

Jak wspomnieliśmy w skróto-
wym oświadczeniu regulaminu uprawnień związkowych, jest to tylko projekt tego regulaminu, który może wejść w życie dopiero po zatwierdzeniu go przez Walne Zebranie Delegatów. A więc — sprawa pozostaje otwarta. Zachęcamy pracowników Kombinatu do nadsyłania swych uwag i wątpliwości, uzupełnień i poprawek do projektu regulaminu, które z pewnością będą wzięte pod uwagę przy opracowaniu jego ostatecznego kształtu.



Prezes ZF PCK dyr. Marian Ratusz gratuluje wyróżnionym.

Fot. ST. GAWLIŃSKI

U „starszaków“

(Dalszy ciąg ze s. 1)

Reszta jest dużo, dużo młodsza. Charakterystyczne: najmłodszy ze starych reprezentuje rocznik 1937, najstarszy z młodych — 1955. 18 lat różnicy to prawdziwa wiekowa przepaść.

— Młodzi nie są źli — zastrzega się mgr inż. Gidziński — Szybko się w grupie aklimatyzują. Ich atutem jest gruntowne wykształcenie zawodowe. Starają się, ale brakuje im tej pasji w pracy no i doświadczenia. Robotę trzymają przede wszystkim starzy — dodaje raz jeszcze.

A zatem tytani pracy, o których oficjalnie pieje się z zachwytem, a prywatnie z politowaniem kręci się na czole znaczące kółka? Nie, żaden z tych ludzi nie przypomina bohaterów szkolnych ezotyków, co to 12 godzin harują w fabryce, 4 dyskutują na zebraniach, a nocą społecznie kopią klombę w osiedlach. Nie, oni patrzą na świat trzeźwo. Psioczą na to, na co wszyscy psioczą: zarobki, zaopatrzenie, warunki pracy tyle, że uważają to za sprawy wtórne. Podstawą jest rzetelna robota.

Dwudziestu robotników z brygady utrzymania ruchu, podzielonych na cztery zmianowe zespoły czuwa nad sprawnością urządzeń prężalnia: przenośników, kruszarek itp., ale dwudziestu tylko w teorii. Praktycznie mistrz dysponuje tylko połową z tych ludzi. Kilku choruje, dwóch jest na urlopie. Niektórych spośród zdrowych spotykam w dżdżysty czwartkowy poranek przed halą drolnitowni. W strugach ulewy montują wysięgnik żurawia. W grupie tej pracuje również tokarz Szupieńko. Chronimy się na chwilę w jego warsztacie. Daremnie rozglądam się, gdzie by tu można usiąść.

— Krzesła nie mam — wyjaśnia gospodarz — nie potrzebuję. Przy obrabianiu pracuje się przecież na stojąco.

Szupieńko jest repatriantem z ZSRR. Przyjechał do kraju z ostatnią falą po-

wrotów w 1957, zamieniając stocznice w Tallinie na nowohucki Kombinat. Hutniczą legitymację nosi już od 25 lat. Niemal od początku pracuje właśnie tu, w ZO, obsługując niezmiennie tę samą tokarkę TR-45. Wspólnie przeżyli już kilkunastu mistrzów.

— Najpierw tokarzy było dwóch — wspomina — później zostałem sam, a roboty przecież przybyło. Urządzenia są coraz starsze. Trzeba dorabiać do nich więcej niż dawniej części.

Na szczęście jest fachowcem nie lada. Zna maszyny na pamięć i z pamięci wykonuje wszystkie detale zupełnie obywatelnie bez technicznych rysunków. Dzisiaj fachmanowi złote ręce jednak nie wystarczają. Potrzebne są jeszcze sokole oczy, aby wypatrzyć na złomowisku zdalny do przeróbki wałek, nadające się do naostrzenia wiertła. Materiałów i narzędzi wciąż brakuje.

Ciężkie są warunki pracy. Szupieńko jest także ślusarzem i gdy to konieczne, łapie za klucze i młotki razem z kolegami. W pyłe, w hałasie. Kiedyś walczył z nimi jako społeczny inspektor pracy. Przegrał.

— 20 lat temu zainstalowano u nas windę towarowo-osobową. Nie działała ani przez jeden dzień — opowiada — Taki szmat czasu targamy ciężkie elementy po schodach.

Dzisiaj winda już jest i czeka na montaż. Najwyższa pora bo w brygadzie Gidzińskiego ze zdrowiem kiepsko. Prawie każdy w karcie badań okresowych ma wpisane ograniczenia. Wielu w zasadzie kwalifikuje się na renty. Wrzody, schorzenia kręgosłupa.

Wrzodowcem jest również Stanisław Wójcicki — ślusarz i wulkanizator.

— Ty jesteś gumowy spawacz i do stali ci wara — żartują z niego kole-dzy lecz tak naprawdę podziwiają kunszt i wysiłek Wójcickiego.

Z mozołem nosi sześćdziesięciokilowe tregry, równie ciężkie płyty do zgrzewania, klei, lata taśmy przenośników:

— Wszystko ręcznie. Siła razy dwa. Jest wulkanizatorem co — się zowie. Sam sprawdza, chodzi, przypomina, że to i to przydałoby się już naprawić bo za chwilę całkiem się rozleci.

— Wulkanizacja to dla mnie drugi zawód. I co z tego mam? 400 zł. Na co to wystarczy?

Natychmiast jednak dodaje...
— Trudno, trzeba zrobić wszystko co potrzeba.

Nawet płyty. Nowych nie dostali już od lat. Wzięli zatem stare, przerobili, zaadaptowali do miejscowych warunków. Inaczej byłby pełny klops.

Wójcicki w HiL pracuje 17 lat, przedtem był zatrudniony w Stomilu.

— Przyszedłem do huty ze względu na atrakcyjne zarobki, były czasy — wzdycha.

24 letni staż w prężalni ma natomiast Józef Jeziorski. On też wspomina dobre czasy — gdy nie brakowało rąk do pracy.

ry w góry i zbieranie grzybów — łącząc przyjemne z pożytecznym.

ALOJZY MISZTA
korespondent

BZDURA DO KWADRATU

W centralnej przychodni w Kombina-cie, w okienku rejestracyjnym umieszczono następującą informację:

„Renciści i emeryci, byli pracownicy Huty im. Lenina będą przyjmowani na zasadzie wcześniej wyznaczonych terminów. Uwaga — w okresie urlopów lub choroby lekarzy, terminy te mogą być znacznie wydłużone”.

A więc b. pracownicy HiL, a obecnie renciści i emeryci, zechciejcie łaskawie zaplanować i dostosować swoje dolegliwości do urlopów i niedyspozycji przyjmujących Was lekarzy. Nie możecie wcześniej przewidzieć chorób? Zapewne lekarze też nie potrafią.

Jaki zatem cel ma wywieszona w rejestracji karteczka? Chyba chodzi o zniechęcenie pacjentów do chorowania i leczenia się. A może cel jest zupełnie inny? Oczekujemy odpowiedzi od autora zagadkowego tekstu.

CZESŁAW JABŁOŃSKI
korespondent

— Teraz jest nas po dwóch na zmianie. Ciągłe usuwanie bieżącej uszeregowania, wie ma czasu na solidne przeglądy.

Chwali istniejący do niedawna system pracy na umowę. Rzeczywiście. Przychodziła wtedy cała brygada i robota paliła się w rękach. Tym sposobem wymalowali nawet szatnię, korytarze i ubikację w swoim budynku.

— Widzi pan, gdy dobrze zorganizować pracę, gdy są ludzie — jest i satysfakcja dla robotnika.

Satysfakcja. A pieniądze? Ostatnie podwyżki nie wzbudziły entuzjazmu. Z tym, że raczej ich wysokość, a nie sposób podziału. Ten uznają za sprawiedliwy. Wszystko zależało od mistrza. Zebrał on brygadzystów i wspólnie oceniali ludzi. Wystawiali stopnie. Jak w szkole, tylko z dokładnością do 0,25 punkta. Później gdy wiedzieli już jaką sumą pieniędzy dysponują, dzielili ją zgodnie z tą oceną. Zastrzeżenie mają jedno: dlaczego wielkość przyznanej na-

brygadę kwoty była prostą funkcją ilości zatrudnionych w niej ludzi? Przecież w jednym zespole jest więcej osób zasługujących na wysokie podwyżki, w drugim mniej. Powinno się więc do tej sprawy podchodzić bardziej elastycznie.

W brygadzie Gidzińskiego robotę trzymają starsi. Dla nich płynące z militarystyki ograniczenia nie mają większego znaczenia. I tak z huty nie odedają.

Szupieńko: Ja do tej roboty czuję się przywiązany. Znam tu każdą śrubę, każdą dziurę. Dzięki starym fachowcom wszystko się jeszcze jakoś kręci.

Wójcicki: Gdzie będę chodził? Czego szukać w moim wieku?

Jeziorski: Jest mi tutaj dobrze. Chciał może po prostu przyzwyczaiłem się i dlatego myślę, że jest mi dobrze?

Przyzwyczajenie, znajomość urządzeń, praca w zgranym zespole ludzkim, poczucie własnej wartości. Dlatego są i zostaną.

ADAM RYMONT

Pisałem w poprzednim numerze o pięciokrotnym wzroście kar konwencjonalnych, bezlitośnie nakładanych na klientów PKP nie zachowujących obowiązującego limitu postoju wagonów. Kiedyś taka godzina przekroczenia kosztowała 15 zł, dzisiaj zaś kosztuje 75 zł. Pomnóżmy tę kwotę przez tysiące, gdyż tej właśnie wielkości mamy obrót wagonowy w hucie, a następnie przez ilość godzin, a powstanie astronomiczna kwota. Szeroką rzeką uciekają hucie pieniądze powiększając nieustannie konto strat nadzwyczajnych. Tym samym, pomniej-

rowców. Tu z winy transportu nie może być ani godziny postoju. Wysiłek jest ogromny, ale jego efekty byłyby lepsze, gdyby udało się zwiększyć bodźce placowe. Chodzi o obsługi wywrotnic wagonowych. Stosowane do tej pory stawki za ponadnormatywny rozładunek wagonów są za niskie i nie działają na załogi mobilizująco. Sprawa jest bardzo prosta: możliwość zaoszczędzenia ogromnych pieniędzy nie stoi w żadnej proporcji do zaangażowanych jako dodatkowe bodźce — sum.

Wzięli się także kolejarze-hutnicy za opracowanie nowych procesów techno-

Zatrzymać rzekę uciekających pieniędzy!

Temat... ŻELAZNY

szony zostaje wynik ekonomiczny, czyli zysk huty!

$$\delta \times 15 = 75!$$

Nadszedł wrzesień, miesiąc w którym dla kolejarzy zaczyna się gorący okres wzmożonych przewozów jesiennych. Limit postoju wagonów podniesiony zostaje 5-krotnie, co dla wielu — jeżeli nie wszystkich — kontrahentów PKP oznacza finansowe trzęsienie ziemi. Tu już nie ma żartów. W reformie gospodarczej, a na zysku zależy przecież nie tylko kolei, przedsiębiorstwo takich obciążeń nie wytrzyma.

Postój wagonów staje się żelaznym tematem na wszystkich, codziennych tzw. operatywkach dyrekcyjnych w hucie. Mówi się już nie tylko o ogólnym wskaźniku postojowym huty, ale sięga wprost do zakładów i wydziałów. Zaczyna się surowo rozliczać każde przekroczenie, ale bardzo to trudne i niewdzięczne, gdy ma się przekonanie, że nowe limity są nieżyłowe. Nie wolno jednak zmniejszyć nacisku ani na jotę, dla nikogo nie ma i być nie może taryfy ulgowej. Rozpoczyna się

wielka batalia o wagony!

Każda jednostka organizacyjna huty musi mieć w niej swój udział. Szczególna rola przypada jednak transportowi kolejowemu. Co tutaj się robi, aby zatrzymać odpływające z huty pieniądze?

Robi się wiele. Przede wszystkim, nawet kosztem innych wewnętrznych kierowców, obsadza się lokomotywy kierowane na masowe rozładunki su-

rowców. Gdyby odpadł im jeszcze jeden kłopot, myślę o niemniej dotkliwych niż w wydziałach produkcyjnych niedoborach kadrowych, z pewnością natychmiast i ten impuls dałoby się odczuć w skróceniu postojów.

Jeżeli chodzi o udział w stratach na pierwszym miejscu muszę wymienić Zakład Wielkopiecowy. Dla przykładu: w sierpniu br. partycypował on w karze zapłaconej za przetrzymanie wagonów (same węglafki) w kwocie 1.164.000 złotych. We wrześniu, jego udział wzrósł już do 6,1 mln złotych. O wadze jaką odgrywa ten jeden zakład świadczyć może fakt, że w I dekadzie października kwota postojowego sięgnęła kwoty 1,3 mln złotych!

Dlaczego tyle tutaj kłopotów z wyładunkiem surowców? Powodem jest poważne zwiększenie dostaw. Jak to zwykle przed zimą, gromadzi się zapasy rudy i topników. Piętrzą się na wywrotnicach bardzo trudne do wyładunku dostawy koncentratu „gog” — maż nie chce opuszczać wagonów, klei się do podłóg i burt. Gdy przyjdzie zima, dopiero wtedy będą trudności z rozładunkiem, skute lodem surowce trzeba będzie rozmrażać i na siłę usuwać z wagonów!

Duży udział w karach ma również Zakład Stalowniczy. W sierpniu wynosił on blisko milion złotych. We wrześniu — 2,7 miliona. Za I dekadę października — 405 tys. złotych.

W dalszej kolejności wymienić trzeba Zakład Koksochemiczny, Zakład Materiałów Ogniowatych i Zakład Walcowy Zimnych Blach. W tym ostatnim są jednak innego rodzaju kłopoty: tutaj problemem jest załadunek.

Ostatnie meldunki

nie brzmią optymistycznie. Mimo nieustannej uwagi i surowych rozliczeń za każde uchybienie, poprawa sytuacji jest dalece niewystarczająca. „Rekord” padł 6 października. Postój wagonów wyniósł ponad 15 tys. godzin — dało to ponad milion zł. 15 bm. trzeba było zarejestrować 10.686 godzin postoju — kara ponad 0,8 mln złotych, 16 bm. nastąpiło wahanie, niestety na niekorzyść, postój sięgnął 14.690 godzin („licznik” wystukał znowu ponad milion złotych straty). 17 bm. w dalszym ciągu nie mogliśmy stwierdzić istotnej poprawy: prawie 11 tys. godzin postoju i ponad 0,8 mln złotych kar.

Co więc robić? Myślę, że obowiązującym musi być generalne hasło: „Wyładunek materiałów — najważniejsza sprawa”!

Fot. St. GAWLIŃSKI



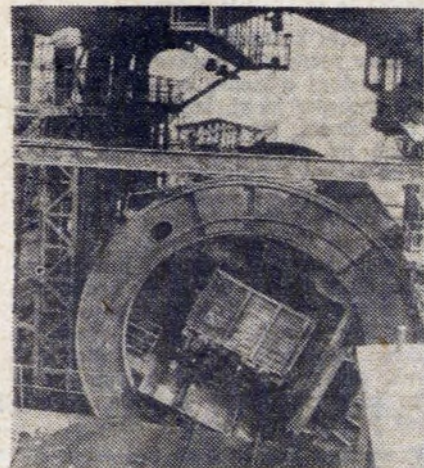
Pisza korespondenci

KONFERENCJA KOMBATANTÓW W KONINKACH

Z udziałem aktyw Oddziału Fabrycznego ZBoWiD, odbyła się w Koninkach konferencja wyjazdowa. Wyjechali również prezesi kół zakładowych i wydziałowych, przewodniczący klubów środowiskowych i ich zastępcy. Kierownictwo konferencji przypadło w udziale prezesowi Antoniemu Dalkowskiemu i jego zastępcy — Władysławowi Michalskiemu.

Konferencja zajmowała się czterema zagadnieniami: przygotowaniem i omówieniem zebrań sprawozdawczo-wyborczych w kołach zakładowych i wydziałowych; problemem wychowania młodzieży; sprawami socjalnymi i bytowymi członków ZBoWiD oraz kwestiami organizacyjnymi, m. in. wydawaniem nowych legitymacji członkowskich.

Nad sprawami interesującymi środowisko kombatantów dyskutowano po kilka godzin dziennie, a w wolnych chwilach uczestnicy konferencji organizowali space-



Wywrotnica wagonowa w Kombina-cie HiL: tu m.in. trwają wysiłki o zmniejszenie postoju taboru kolejowego.

(Dalszy ciąg ze s. 7)

Laboratorium Spektrometrii Rentgenowskiej

Komputery amerykańskie, spektrometry szwajcarskie. Dalekopisy.

Przywiezioną próbkę surówki przekazuje się do przygotowania — opowiada technolog inż. Franciszek Mamica. Po oszlifowaniu zakłada do kasety. Tak przygotowana idzie do komory wstępnej. Tu odpompowywane jest powietrze. Wysoka próżnia. Próbkę nasświetla się lampą rentgenowską. Po 50 sekundach otrzymujemy skład próbki. W 5 minut od momentu przywiezienia próbki surówki — bo o takiej tu mowa — wynik dalekopisem przekazywany jest wielkim piecom, stalowni konwertorowej, odlewni wlewnic, martenom.

Dziś (11 października) rowerzysta był u nas cztery razy (do południa). Dowiózł 30 próbek z 30 kadzi. Przy pracy czterech pieców dowozi około 40 próbek. By nasza praca nie rozmijała się z celem — powiedzą tu pracujący — to zgodnie z wszelkimi prawidłami próbki powinniśmy otrzymywać zaraz po każdym spuście. Tymczasem rowerzysta czeka na drugi spust i przywozi próbki z dwu, czasem trzech spustów. Z jednego pieca o tej samej godzinie. Dla wielkich pieców nie ma to większego znaczenia, dla stalowni konwertorowej analizy przekazywane są o wiele za późno, nie mówiąc już o odlewni wlewnic. I choć my robimy analizę w czasie 5 minut, to jej wyniki są spóźnione o co najmniej godzinę

Straty

Straty z powodu spóźnień analiz? U nas na wielkich piecach na ilość produkcji wpływu nie mają. Natomiast na jakość — tak! Kierownik Wydziału Wielkich Pieców inż. Mieczysław Jaworski mówi, iż stary praktyk potrafi „na oko” ocenić skład — ten nie musi czekać na analizę. Ale wielu właśnie starszych odeszło na wcześniejsze emerytury. Młodzi inżynierowie potrzebują tej analizy, a jej brak powoduje, nazwijmy to, opóźnienie reakcji mistrza na regulację stanu cieplnego pieca.

Strat nie da się obliczyć. Niemniej, gdyby analizy docierały w terminie, byłaby to ogromna pomoc w uzyskaniu lepszego wskaźnika jakości produkcji.

Straty trudne do wyliczenia — powiedział kierownik Wydziału Odlewni Wlewnic inż. Jerzy Salwa. — „W ciemno” przyjmujemy surówkę. Analizy otrzymujemy często z dwu a nawet trzygodzinnym opóźnieniem. Cóż, gdybyśmy znali skład surówki przed dostarczeniem jej do Wydziału Wlewnic byłaby możliwość ograniczenia do minimum stosowania dodatku tak drogiego przecież aluminium. Wyeliminowałyby to również konieczność stosowania



surówki na pograniczu dopuszczalnych norm zawartości krzemu i manganu, co ma niemały wpływ na „żywość” osprzętu stalowniczego. Wiemy, że straty są, i to niemałe, ale na dziś nie potrafimy ich wyliczyć w złotych. — Z powodu opóźnień w dostarczaniu analiz bardzo często na podstawie li tylko informacji dyspozytora z wielkich pieców o orientacyjnym składzie surówki, głównie co do zawartości siarki, surówka jest kierowana albo do stalowni konwertorowej albo martenowskiej. W wielu przypadkach informacja o składzie chemicznym opiera się również na analizie spustu poprzedniego. Dla przykładu: poprzedni spust miał wysoką zawartość siarki, dajmy na to 0,93 proc., i surówka została skierowana do stalowni martenowskiej. Metodą prawdopodobieństwa określono, że spust kolejny będzie miał jeszcze zawyżoną zawartość siarki. Kierujemy

go więc z powodów technologicznych do martenów, a po opróżnieniu kadzi okazuje się, że surówka kwalifikowała się do skierowania na konwertorową. Konwertory w tym czasie oczekiwają na surówkę. Nastąpiła w efekcie „wyrzutowa” produkcji wynikająca z wydajności: wydajność konwertorów — 160 ton na godz., wydajność martenów — około 26 ton na godz. Z punktu widzenia ekonomii oplaca nam się, przy znanej możliwości odpowiedniego składu chemicznego zużywać surówkę w konwertorach, gdyż oprócz wydajności muszą też mieć na względzie zapewnienie produkcji określonego asortymentu. Dziś, 16 października — powiedział kierownik Zakładu Stalowniczego inż. Ryszard Guński — na zmianie dopołudniowej wynika tego typu sprawa. Dzień dzisiejszy nie jest jakimś wyjątkowym. Można uniknąć tego typu „pomyłek”; mogą powiedzieć czekam na analizę chemiczną. Otrzymałem z wielkich pieców surówki nie wlewam do mieszalników. Czekam. Konsekwencje? Wiadomo, byłoby jeszcze gorzej niż to o czym mówiłem: jeszcze bardziej byłaby wytracana produkcja, mało, przetrzymywałby kadzie wielkopiecowe, a wiadomo jakie tego byłoby konsekwencje dla kolegów z wielkich pieców.

Rowerzysta szybciej!

Nie jest to fizyczną możliwością — wytłumaczył mi kierownik Wydziału Wielkich Pieców inż. M. Jaworski. — Jednocześnie leca dwa spusty dwóch pieców, co wcale nie znaczy, że kończą się równocześnie, za to za kilka minut odbywa się spust z innego pieca. Próbką po zakończeniu spustu w czasie pięciu minut powinna znaleźć się w laboratorium, ale pracownik musi czekać na kończący się spust z trzeciego pieca. Gdyby się chciało uczynić zadość potrzebom i prawidłom, rowerzysta musiałby jechać 17 razy w czasie jednej zmiany, a i tak nie dostarczyłby próbek w czasie. Po prostu: rower, choćby nim jeździł zawodowy kolarz — problemu nie pokona.

A, że kierownik sobie podkpiwa, iż ta nowoczesność jest kadłubem bez nóg. (Dokończenie na str. 9)

Z „KANTORKA” KONTROLI

11 październik. Kontrola Jakości w stalowni konwertorowej (H-5). Pracujący tu mistrz Kontroli Jakości — CZESŁAW WITEK „zwolnił” 12 wytopów zmiany brygady drugiej. Trzy wlewki przeklasyfikowano na gatunek StOS — najgorszy i najniżej płatny. Niezgodna z instrukcją technologia rozlewania stała się przyczyną strat. Uogólnienie. Wszak winni byli pracujący tutaj. I tak: wlewek nr 1 — za wcześnie przerwano gotowanie. Niezgodne z instrukcją. Winien — rozlewacz. Wlewek nr 9 był odlany skoszoną strumieniem — zimny metal. Winien — spuszczający wytop. Z winy Oddziału Zestawów przeklasyfikowano wlewek nr 7: zły stan wlewnicy — nieczyszczona po niedolewie z grubymi skrzepami żużłowymi na ścianach.

Okolo 40 ton stali z wymienionych wlewków pójdzie na skład miast iść do dalszego przerobu. Straty spore choć w efekcie nie marnujące doszczętnie wysiłku wielu robotników.

Inaczej ma się sprawa z wlewkiem nr 6 (numer wytopu 00309969 z gatunku 22G2A), który z powodu złego składu chemicznego (za dużo manganu i krzemu) — nierównomierne rozpuszczenie żelazostopu w kadzi — zezłomowano. Winien — brygadzieta konwertorowa.

W tym przypadku te 22,7 ton „idzie” jak mówią hutnicy „na strzałowy i jako złom ponownie trafia do pieca.

Fachowcy zapewne obliczą wynikające z ludzkiej nieuwagi straty. Podobno — był to dobry dzień — jak stwierdził pan Witek. Jak zatem wyglądają dni gorsze? Jak to wpływa na wypracowanie zysku, który Kombinat dzielił będzie między swoich pracowników?

Na zmianie nocnej według informacji p. Witka z powodu nieznaności składu chemicznego i temperatury surówki przedmuchiwano dwa wytopy. Tym razem winnego znaleźć trudno. Zalecam lekturę artykułu „Jazda na czas”.

...zatrudni od zaraz...

(Dalszy ciąg ze s. 1)

Wielu spośród zgłaszających się przywiązało się do huty aż tak bardzo, że po raz drugi, trzeci do niej wraca. Lecz często zataja ten fakt. Ale... komputer prawdę ci powie. Tu już nie da się oszukać. I wtedy każdy, kto porzucił pracę w HiL musi uzyskać zgodę kierownika działu kadr na ponowne zatrudnienie.

Przychodzą i tacy, którzy ze względu na stan zdrowia zostają od razu zdyskwalifikowani. Wiele wniosków opatrzonych jest podpisem — niezgodny do pracy. Trzeba jej szukać gdzie indziej.

Ale jest jeszcze jedna grupa — fachowców, którzy wierzą, że właśnie w hucie osiągną tzw. stabilizację zawodową. Poza tym wiedzą, że nikt huty nie zamknie, nie będzie redukcji etatów, rażącego ograniczenia produkcji.

SKĄD PRZYCHODZĄ?

Przyjeżdżają ze wsi, miasteczek i dużych miast. Przekrój geograficzny całej Polski — Opole, Szczecin, Kielce, Olsztyn, Łomża, Ciechanów, Wałbrzych, Zamość, Radom, Sieradz, Zielona Góra, Warszawa, Toruń, Legnica, Łódź, Gdańsk, Lublin, Białystok, Katowice, Suwałki, Płock, Piotrków Trybunalski... Na tych, którzy przyjeżdżają z dużych ośrodków przemysłowych patrzy się trochę podejrzliwie — co to za „gagatki”? czyżby „zmyli” się ze swojego terenu? „Prześwietleń” nie zawsze daje jednoznaczna odpowiedź.

KIEDY PRZYCHODZĄ?

Najczęściej w jesieni i na wiosnę. W październiku, listopadzie i kwietniu. Inne miesiące, zwłaszcza letnie nie cieszą się zbyt dużą popularnością. Najczęściej w poniedziałek. We wtorek lub piątek lepiej zaglądnąć na tandetę i powłóczyć się po bazarach. Najczęściej po godzinie dziesiątej.

DLACZEGO PRZYCHODZĄ?

Motywow jest sporo. Zmiana otoczenia, miejsca zamieszkania, jednak wyższe zarobki niż w innych przedsiębiorstwach (choć niewspółmierne do wkładu pracy), możliwość zdobycia zawodu, kształcenia się, pewność — tam brakuje ludzi, to mnie przyjmą, huta to jednak firma, hutnictwa kryzys nie może „zniszczyć”, bo bez hutnictwa „ani rusz”. A

w ogóle to warto spróbować. Jak się nie spodoba, to zawsze można pracę porzucić.

DLACZEGO ODCHODZĄ?

Nie odpowiada im stanowisko pracy („w takich warunkach, w takim zapłaceniu nie będę pracował”), uznają płacę za niską („za takie pieniądze tylko głupi może robić”), albo ze względu na stan zdrowia nie mogą pracować w miejscu, gdzie chcieliby być zatrudnieni.

TROCHE DANYCH.

We wrześniu 1981 roku przyjęto do HiL 587 osób, w miesiącu ubiegłym tego roku 320. Od I do IX 1981 r. przyjęto ponad trzy i pół tysiąca nowych pracowników, w roku 1982, w tym samym okresie prawie o tysiąc mniej. W ciągu 9 miesięcy roku ubiegłego zwolniono 4 tys. 369 osób, a w 1982 r. — 5 tys. 893. Wielu pracowników zatrudnionych już po militarzacji huty zrezygnowało z pracy po kilku miesiącach lub nawet kilkunastu dniach. Od czerwca do września w koksowni porzuciło pracę ponad 20 osób, w Zakładzie Transportu od 16 XII 1981 r. do połowy października odeszło ponad 10 proc. w tym czasie zatrudnionych. W Zakładzie Wielkopiecowym nowy pracownik przepracował 17 dni, inny, w Zakładzie Transportu — 10 dni. W Zakładzie Stalowniczym 6 osób porzuciło pracę przed upływem miesiąca. Ogółem ponad 20 proc. przyjętych do HiL od czasu militarzacji pewnego dnia nie powróciło na swoje stanowiska pracy.

JAK ZDOBYĆ NOWEGO PRACOWNIKA?

Przed wszystkim należy skrócić czas przeznaczony na przyjmowanie do pracy. Ma temu służyć okólnik nr 11 z 30 września. Po dwóch dniach pracownik otrzymuje angaż. Zanim się rozmyśli, już zawarł umowę. Wszelkie specjalistyczne badania lekarskie, szkolenie bhp odbywają się po podpisaniu umowy o pracę. Jednak przepis pozostaje nadal przepisem. Funkcjonuje tylko wtedy, gdy nowo przyjmujący wykazuje dobrą wolę. Nawet przypuszczony tryb przyjęć nie może zmusić go do natychmiastowej decyzji.

Najwięcej ludzi zgłasza się po przeczytaniu ogłoszeń. Huta zamieszcza je co kwartał w „Rolniku Polskim”, „Gromadzie”, „Zielonym Sztandarze”, do nie-

dawna jeszcze w „Kurierze Polskim”. Prowadzi także (na zlecenie Ministerstwa Pracy i Placy) werbunek na wyznaczonych terenach. W tym roku akcję taką przeprowadzono w woj. kaliskim, rzeszowskim, zamojskim, lubelskim, białsko-podlaskim. „Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina w Krakowie zatrudni od zaraz pracowników (mężczyzn), absolwentów ZSZ, Techników, Liceów w następujących specjalnościach (i tu następuje wyszczególnienie), również robotników niewykwalifikowanych z możliwości wyuczenia zawodu. Oferujemy...”. Tak zaczynają się ogłoszenia o naborze do huty. Taką informację można również przeczytać na różnej wielkości afiszach, na kolorowych pocztówkach z Nowej Huty („jeżeli jesteś zdecydowany pracować w największym i nowoczesnym zakładzie wypełnij dane i wrzuć kartkę do skrzynki pocztowej. Przyjeżdż z kolegą”). Niektórzy przyjeżdżają... Jednak efekty werbunku są raczej mierne. I nie ma się co dziwić. W woj. kaliskim wydział zatrudnienia dysponuje 5 tys. miejsc do pracy, zgłoszeń jest 600, ponad 85 proc. to kobiety. W woj. rzeszowskim na 1970 miejsc — 800 poszukujących pracę (zastrzeżenie: zatrudnienie w miejscu zamieszkania), w białsko-podlaskim podobnie. Grupa werbunkowa z Krakowa spotkała w woj. białsko-podlaskim grupę propagującą pracę w kaliskich „PZL”. Paradoks, wiele paradoksów. W Kaliszu zapytano szefa krakowskiej grupy — po co przyjechaliscie? Właśnie — po co? Dlaczego Ministerstwo Pracy i Placy wyznacza tereny już „wyczerpane”? Czyżby niedoinformowanie? Praca pracowników działu kadr, wyjazdy służbowe (kosztowne przecież), propaganda (afisze, ogłoszenia) dają nikłe efekty. Nieważne. Polecenie zostało wykonane. Tak musi być.

JAK NAJLĄTWIEJ ZDOBYĆ NOWEGO PRACOWNIKA?

„Oferujemy wynagrodzenie według stawek hutniczych, w zawodach hutniczych od: 8.000—24.000 zł (miesięcznie), innych — od 6.000 do 16.000 zł”. Autorzy plakatu patrzą na problem płacowy w hucie optymistycznie, przez różowe okulary.

Nie pamiętają, że optymizmowi się teraz nie wierzy, optymizm nie jest w modzie. Dlatego wielu z tych, którzy przychodzą do huty, często po rozmowie z długoletnimi pracownikami od razu rezygnuje z podjęcia pracy. No cóż, nie zawsze deklaracje idą w parze z realizacją.

MAGDALENA RUSEK

Wszyscy otrzymamy talony na obuwie

Na półce sklepu obuwniczego stoją pożerane wzrokiem przez klientów wcale ładne buty. Kozaczki wysokie i krótkie, czółenka, półbuty męskie jesienne i zimowe. Ludzi nie ma, nikt nie kupuje, bo odstrasza napis: „buty wyłącznie na talony”. — Gdzie te talony można otrzymać i kiedy? — pytają zniecierpliwieni potencjalni nabywcy.

Jak wiadomo, osobami uprawnionymi do otrzymania talonu na jedną parę obuwia (całorocznego lub zimowego) są:

- pracownicy zamieszkałi tu na stałe lub czasowo (w hotelach czy kwaterek prywatnych),
- żony, na które pobierany jest zasiłek rodzinny,
- dzieci pracowników otrzymujących karty zaopatrzenia M II,
- dzieci pracowników posiadających gospodarstwo rolne powyżej 0,5 ha a urodzone przed 1. X. 1969,
- oraz dzieci, które w czasie obowiązującej reglamentacji (I. X 82 do 31. III. 83) ukończy 13 lat.

Talony na obuwie nie otrzymają osoby w wieku od 18 do 45 lat uchylające się od pracy lub nauki, natomiast obuwie dla dzieci w wieku do 13 lat pozostaje poza reglamentacją.

Jak się dowiadujemy, wydziały naszego Kombinatoru odebrały już 40 tys. talonów na obuwie; warunkiem było złożenie w Dziale Finansowym HiL za potrzebowań w terminie do 15 października br. Wszyscy, którzy złożyli za potrzebowań nieco później, otrzymają talony również w terminie późniejszym.

Trzeba wspomnieć i o tym, że pracownicy naszej huty mieli otrzymywać tylko 30 proc. talonów miesięcznie, jednak dzięki interwencji kierownika Zakładu Usług Społecznych w Wydziale Handlu, otrzymaliśmy pełną ilość talonów. Wydawane są one wraz z kartkami zaopatrzenia, pod koniec miesiąca.

Nie ma więc obawy, że ktokolwiek z pracowników lub członków ich rodzin, zostanie pominięty. A co będzie z tą bądź co bądź kłopotliwą reglamentacją po 31 marca 83, tego jeszcze nikt nie wie. Miejmy nadzieję, że produkcja obuwia wzrośnie na tyle, iż talony potrzebne już nie będą. (dr)

DRUGA MŁODOŚĆ „PREFABETU”

walka z decybelami

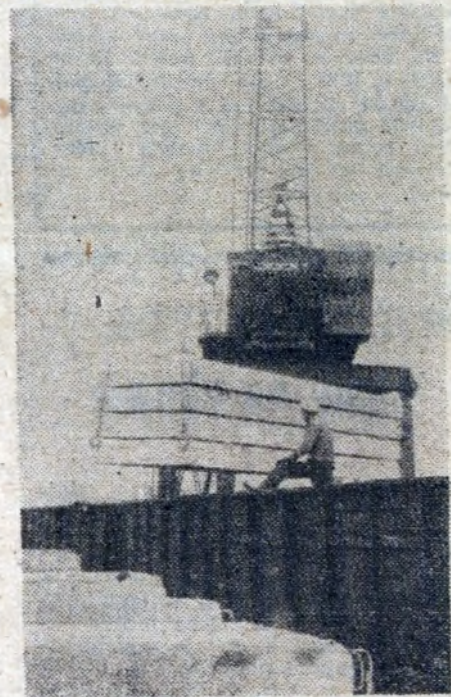
Plac składowy zapełniony po brzegi prefabrykatami — rurami „vipro”, płytami stropowymi, płytami ściennymi, korytkowymi i innymi. Są to materiały cenione na budowlanym rynku, nie od dziś. Chociaż przez lata przedsiębiorstwo przechodziło zmienne koleje losu.

Dawne Zakłady Betoniarско-Zelbetowe, a dzisiejszy „Prefabet” przeżył także i trudne chwile, zwłaszcza w zderzeniu z wielką piętą. Gdy fabryki domów, oparte na systemie wielkopłyty, rosły jak przysłowiowe grzyby po deszczu, „Prefabet” siłą rzeczy znalazł się na pozycji drugoplanowej. Dziś, gdy już mieliśmy sporo czasu, by poznać zalety i wady budownictwa wielkopłyty, zakłady znowu mocno zaznaczają swoją obecność. Utrzymując nadal produkcję tradycyjną, wprowadzając wciąż nowe elementy. Rutyna (w tym przypadku odczytywana jako pozytywne doświadczenie), wzbogacona nowymi ambicjami produkcyjnymi, przynosi pożądane owoce.

W sytuacji, gdy ceny w galopującym tempie rosną z dnia na dzień,

„Prefabet” proponuje tańsze pustaki

— Jak to jest możliwe? — pytam dyrektora naczelnego mgr inż. Wojciecha Brodzińskiego.



— *Możliwe.*
— *Do produkcji pustaków żużlobetonowych wykorzystujemy odpady z Elektrociepłowni. Do niedawna zalegały one na złomowisku, obecnie żużel, produkt odpadowy z pieców energetycznych stosujemy, jak wspominałem do produkcji pustaków. Zawarliśmy z Elektrociepłownią umowę na 25 tysięcy ton rocznie. Do tej pory, już wzięliśmy 9 tysięcy ton.*

Żużel kosztuje grosze i dlatego od 1 października obniżaliśmy ceny pustaków z 34,50 zł za sztukę na 31,50 zł, czyli o trzy złote.

Jest to decyzja ogromnie ważna, w sytuacji, gdy część zakładów pracy wprowadzanie reformy gospodarczej rozpoczęło od podwyżek cen na własne wyroby, inicjatywa „Prefabetu” przypomina smakowity rodzynek w ogromnej, drożdżowej babie. Część pochwał należy się również sąsiadowi czyli nowohuckiej Elektrociepłowni, jako, że myśl wykorzystania odpadów ciepłowniczych narodziła się wspólnie. Wspólny był też projekt racjonalizatorski — opracowany przez ludzi z „Prefabetu” i z Elektrociepłowni.

— *Swego czasu mówiło się z rezerwą o walorach żużlopustaków. Były nawet opinie, że ze względu na promieniotwórczość, tych prefabrykatów nie należałoby używać przy budowie mieszkań?*

— *Nic podobnego — zaprzecza Wojciech Brodziński. — Mamy orzeczenie zakładu badawczego, że były błędne opinie. Elektrociepłownia ma zresztą taki obowiązek, przekazuje do badań pyły i żużel. Po analizie ocena brzmi: materiały nadają się do produkcji prefabrykatów na rzecz budownictwa.*

Oprócz pustaków, z ciepłowniczych materiałów produkuje się również bloczki żużlobetonowe dla budownictwa inwentarskiego. Zapotrzebowanie na te bloczki jest tak wielkie, że zakłady mają zamówienia na produkcję do końca marca 1983 roku. Indywidualni odbiorcy cenią sobie wytwórcę, a wytwórcą czyli „Prefabet” ceni sobie indywidualnych kontrahentów. Jako, że konsekwencją tych układów jest

gorący pieniądz

a więc pieniądz, bezpośrednio wpływający do kasy zakładów. W gotówce... bez przelewów, czeków.

Od 1 września „Prefabet” prowadzi także sprzedaż betonu płynnego dla indywidualnych odbiorców. Sprzedaż łącznie z transportem. Inaczej bowiem, niż w tradycyjnych „gruszkach” nie da się przewieźć tego betonu. Oprócz tego, na miejscu, w zakładach można kupić

od ręki wiele innych rzeczy — jak płyty stropowe, ściennie. Transakcji dokonuje się bezpośrednio, bez kombinacji, na prawo i lewo, bez „kosztownych” pośredników itp. Ta szeroka oferta dla indywidualnych odbiorców jest skutkiem dramatycznej sytuacji w krakowskim budownictwie mieszkaniowym i przemysłowym.

— *Ze skromnego zamówienia, miało ma nadzieję odebrać zaledwie połowę prefabrykatów. Po nasytieniu rynku indywidualnego, realizacji skromnych zapotrzebowań państwowych odbiorców, resztę „Prefabet” wysłał w kraj. Do innych województw, zwłaszcza wschodnich idzie 80 procent produkcji, której wielkość w tym roku określono łącznie na ponad 140 tysięcy metrów sześciennych.*

Wszystko wskazuje na to, że mimo niedoborów stali, plan zostanie wykonany.

Poza tym w „Prefabecie” myśli się poważnie o modernizacji prefabrykatów typu żerańskiego (wielkoblukowego). Są to wspólne badania z CEBETEM, czyli z centralnym biurem badawczym nad skutecznym ociepleniem szczytowych ścian osłonowych. Będzie to nowe rozwiązanie mierzące do osiągnięcia lepszych współczynników cieplnych, by zminimalizować utraty ciepła, tak znaczne na przykład w wielkiej płycie. Na razie jednak poza nikłą wzmianką nic szerzej na ten temat nie możemy powiedzieć, nie dlatego by sprawy nie zapeszyły, lecz ze względu na konieczną dyskrecję techniczną. W każdym razie zakłady poważnie się przygotowują do wprowadzenia nowej technologii.

Kolejnym ważnym problemem, znany od lat, a dotąd nie rozwikłany jest

Przeciętnie rzecz traktując, hałas w zakładach osiąga natężenie 115 dB. Nawet mówiąc o „przeciętnej”, jest to o wiele za dużo. Od lat więc sprawy wibracji i hałasu są tematem nr 1 w dziedzinie warunków pracy. Dotąd stosuje się zabezpieczenia doraźne, w postaci dźwiękoszczelnej waty, nauszników. Wszystkie te metody jedynie w niewielkim stopniu wpływają na poprawę. W ten sposób bowiem uzyskuje się obniżenie hałasu o około 10 decybeli. W tym huku i wibracyjnych drgawkach nie da się nawet przekrzyczeć urzędów.

Różnie rozważano przed laty „hałasowe sprawy”. Postulowano by rozprzyszczyć hałas w hali, to znów zlokalizować. Poprawa, dowiedziono jest możliwa tylko przez zmianę stanowisk wibracyjnych (na prasach). Nowe stanowiska wibracyjne, produkowane w warszawskim ZREMB-ie pod naukowym dozorem CeBeTu mają podobno gwarantować, że natężenie hałasu nie przekroczy 95 decybeli.

Hałasem w „Prefabecie” przejął się także Instytut Wibroakustyki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Rodzimi naukowcy prowadzą inwentaryzację stanowisk wibracyjnych i również „kombinują”, jak zarządzić tej oszalałej machinie decybeli.

— *Niech rywalizują. Kupimy rozwiązanie lepsze.*

Walka z hałasem, podobno już nabrała takiego rozmachu, że „w II kwartale 1984 roku przynajmniej połowa stanowisk powinna być już wyposażona w nowe (przyciszone) agregaty formujące”. Nie jest to bliski termin, więc nadzieja tym razem wydaje się uzasadniona. Byłoby to niebagatelny sukces, mający niemały wpływ na przebieg drugiej młodości zakładów.

HENRYKA ROSIEK

FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI



Niełatwe życie malucha...

Jeszcze do niedawna place zabaw wydawały się najodpowiedniejszym miejscem spotkań malców. Niestety coraz częściej słyszy się o wypadkach na owych wyasfaltowanych placach. Oto dwa przykłady zdarzeń, które miały miejsce w jednym z nowohuckich osiedli na placach zabaw, pokrytych asfaltem.

Kiedy ojciec 6-letniej Eli opowiedział nam o jej wypadku, nie bardzo chcieliśmy uwierzyć. Miejsce to powinno być przecież najbezpieczniejsze pod słońcem! Jak mogło więc dojść do tak przykrego w skutkach zdarzenia? Dziewczynka wypadła z huśtawki i mocno uderzyła głową o wyasfaltowany plac zabaw. Po przewiezieniu dziecka do szpitala, stwierdzono silny wstrząs mózgu z pęknięciem kości potylicznej a także uszkodzenie oka, grożące zerwaniem siatkówki. Małej Eli po wypisaniu ze szpitala zalecono systematyczne kontrole u okulisty.

Rówieśnik małej Eli, Rafał na podobnym placu zabaw złamał rękę. Mogłabym opisać szereg innych wypadków, jest ich wiele. Asfaltowa nawierzchnia jest bowiem bardzo groźna, szczególnie dla mniejszych dzieci. Był upadek powodujący zranienie, bądź groźniejsze w skutkach uszkodzenie ciała. Postanowiłam więc dowiedzieć się, kto decyduje o tym, by na placach zabaw kłaść asfalt?

— *Słyszeliśmy o tych wypadkach — mówią mi w administracji osiedla — ale to wina projektantów i my nie możemy tu nic zmienić. A swoją drogą dlaczego tak małe dzieci puszczane są bez opieki?*

Czyżby pracowników administracji stać było na nianię do pilnowania dzieci? Matka po 8 godzinach pracy musi wyprać, ugotować, posprzątać. Kiedy ma wyjść z dziećmi na huśtawki? W końcu plac zabaw to nie ruchliwa ulica!

Administracja wini projektantów. Ale jak poinformowano mnie w Dyrekcji Rozbudowy m. Krakowa nr 1 — Spółdzielnia Mieszkaniowa ma możliwość naniesienia poprawek do projektu. Może np. wypowiedzieć się przeciw asfaltowaniu placów zabaw i boisk szkolnych.

W pracowni drogowej biura projektowego dowiedziałam się, że od kilku lat obowiązuje już przepis zabraniający używania asfaltu do tych robót, ale powodem tego zakazu jest po prostu brak asfaltu a nie bezpieczeństwo dzieci. Też dobrze.

Wszystko wydaje się być w porządku: nawierzchni się już nie robi, huśtawki umieszcza się na trawnikach. Niestety kilkadziesiąt wyasfaltowanych placów już istnieje i wypadki się zdarzają. Jeśli nie można rozkopać już istniejących (z uwagi na wysoki koszt),

administracja winna umieścić na huśtawkach oparcia, które zwiększąby bezpieczeństwo. Jak na razie, huśtawka to deska umieszczona między dwoma prętami metalowymi i chwila nieuwagi wystarczy, by zdarzyło się nieszczęście.

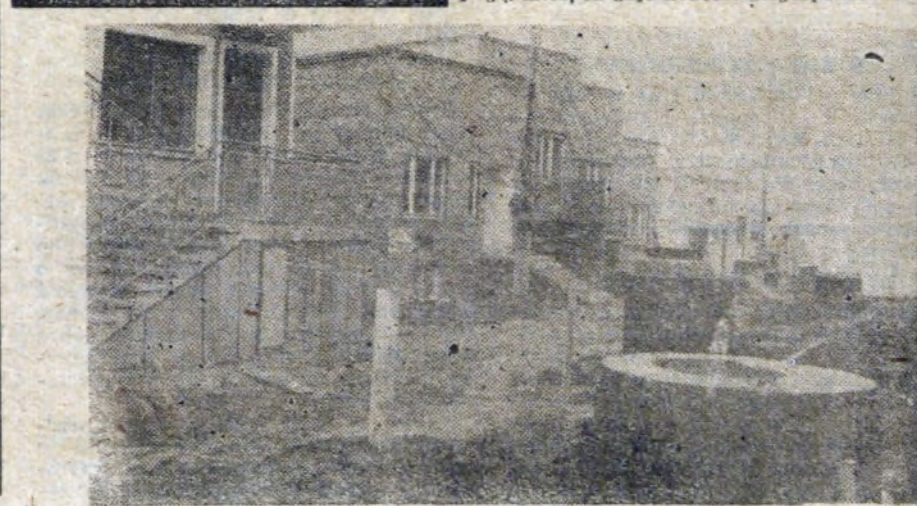
Gdzie właściwie mają dzieci się bawić, jeśli nawet świetlica znajduje się po drugiej stronie bardzo ruchliwej ulicy z torami tramwajowymi? Po trawnikach nie można biegać, pozostaje więc ławka pod blokiem i jeśli mama pozwoli — zaproszenie koleżanek czy kolegów do domu.

Niełatwe jest życie malucha w nowych osiedlach.

M. WĘGIEL

Tego nie pochwalamy!

Notatka w tej sprawie zamieszczona przed kilku tygodniami w „Głosie” nie wywołała żadnego echa. Nikt nie poczuł się nią dotknięty, nikt nie uważał za stosowne wyjaśnić co właściwie dzieje się w kilku miejscach osiedla domków jednorodzinnych Spółz. „Dom-hut” w Krzesławicach. A dzieje się, jak widać na zdjęciu, niedobrze. Nikt mi nie powie, że jest to planowa robota! Najpierw wybudowało się domki, a dopiero potem, psując architekturę osiedla i niemal zasypując domki, podwyższa się tzw. studzienki kanalizacyjne, a co za tym idzie — drogę. Ktoś, tu daje koncert niegospodarności.





Drewniany kościółek w Górcie Kościelnickiej.

DREWNIAŃY KOŚCIOŁEK W GÓRCIE KOŚCIELNICKIEJ pod wezwaniem Wszystkich Świętych jest kolejnym celem wyprawy szlakiem nowohuckich zabytków. Małeńki, kameralny, nastrojający do medytacji.

Na dziedzińcu pojawia się mężczyzna w swetrze i roboczych spodniach. To ksiądz proboszcz **Józef Hojnowski**. Nieco zażenowany mówi z uśmiechem, że nie strój zdobi człowieka. Był wikarym w Nowej Hucie, jako górnik fedrował, rolnik z pochodzenia. Właśnie zbiera jabłka w sadzie. Wielkie gospodarstwo, roboty nie brak. Ogromnym kluczem otwiera drzwi do świątyni. Wchodzących wita niepowtarzalny zapach starego drewna.

Kościół w Górcie Kościelnickiej wzmiankowany był już w XV wieku. Ten w obecnej postaci wzniesiony został w roku 1648, a w 1777 gruntownie odnowiony. Ołtarz główny i dwa boczne rokokowe. Chrzcielnica marmurowa, barokowa z XVIII w. Osiemnastowieczne obrazy. Polichromie odnawiane były przed piętnastoma laty. Całość nadaje się obecnie do kapitalnego remontu.

Cacko drewnianej architektury jest całkowicie ignorowane przez Wydział Ochrony Zabytków. Żadnej pomocy. Rzeczoznawca pan Stanisław ocenił, że w 70 procentach potrzeba tu remontu. Zniszczone jest 75 procent więźby dachowej, pułap trzeba wymienić. W najgorszym stanie są ściany — mówi ksiądz Hojnowski. — Wydeptałem już drogę do ochrony zabytków, ale tam panuje okropna biurokracja. Nie nie wskazuje, że coś pomogą...

Nowa Huta nie ma własnego funduszu na ochronę zabytków. Wszystkie finanse dusi Kraków, mający wszak obfitość obiektów do rewaloryzacji. A więc takie peryferyjne skazane są na zagładę. I to w bogatej przemysłowej dzielnicy.

Myliliby się, kto by myślał, że gospodarz kościoła siedzi z założonymi rękami i co najwyżej śle petycje o pomoc. Skądże! Ksiądz Hojnowski, działający tu dopiero od trzech lat, zdołał zrobić bardzo dużo, doprowadzając zwłaszcza otoczenie, do stanu wzorowego porządku.

Weźmy choćby **DZWONNICE**. Murowana, klasycystyczna z początku dziewiętnastego wieku. O dwóch kondygnacjach, z przejściem w dolnej na przestrzal. Znajdowała się w fatalnym sta-

nie. Specjaliści stwierdzili, że jej remont będzie kosztował pół miliona złotych. Tymczasem ksiądz proboszcz zakasał własne rękawy, poprosił o pomoc szwagra-fachowca, który „robił w PKZ-ach” i pod jego kierownictwem wraz z chętnymi do pracy parafianami zrobili wszystko sami. Za jedyne 45 ty-

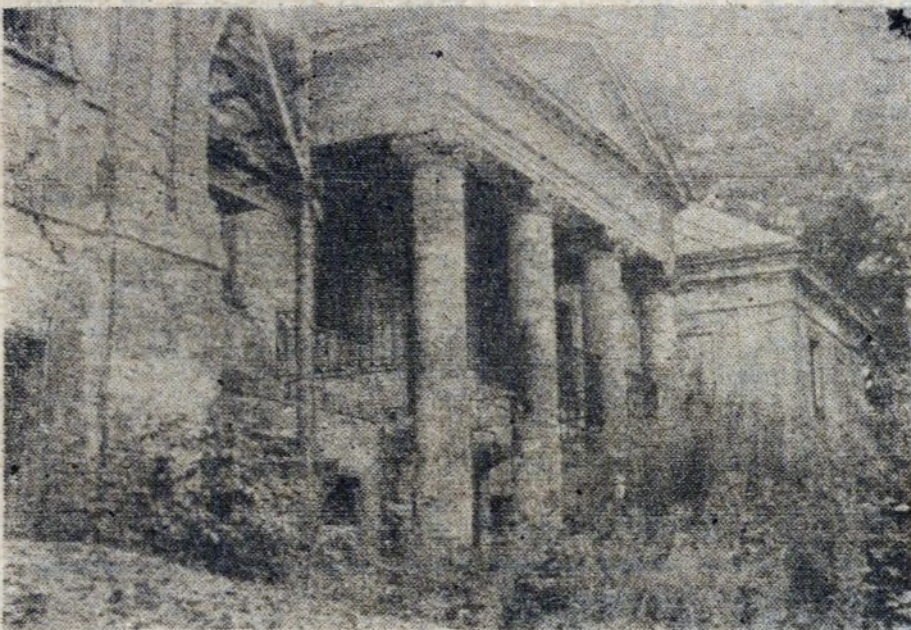
prowadzili do porządku kamienne nagrobki przed kościołem. I wspólną mogiłę żołnierzy z okresu I wojny światowej. Brak jej tylko napisu. Z pewnością nie wykuje go nikt inny, jak tylko jakiś miejscowy fachowiec. Schludnie i elegancko prezentuje się odnowiony budynek plebanii, który liczy sobie 102 lata.

Uwaga na marginesie. Dziwią się ludzie, dlaczego tak szybko postępuje budowa kościołów, podczas gdy budowa obiektów świeckich wlece się zazwyczaj w żółwym tempie. Otóż tak, jak w Górcie Kościelnickiej, przykład musi iść z góry. Ksiądz Hojnowski potrafi zdjąć sutannę i zabrać się do fizycznej roboty (takich przykładów jest podobno dużo). Toteż mieszkańcy chętnie pomagają. I bezinteresownie. Ciekawe, czy w przypadku gdyby dyrektor przedsiębiorstwa zdjął nobilitujący go garnitur z krawatem i pokazał, że i poza biurem potrafi pracować, nie znaleźliby się chętni do społecznej pomocy...

Jedziemy dalej. Lessowe pola nadwiślańskich terenów, z rzadką topole, budownictwo murowane. Od czasu do czasu spośród płaskodachych pudeł domów wychynie jakaś drewniana chałupka. Zmierzamy w stronę **PALACU W KOŚCIELNIKACH**.

Informacja na temat obiektu (warto przeczytać ze szczególną uwagą), zamieszczona w Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce z roku 1951, obiecuje emocjonującą przygodę historyczno-estetyczną:

NOWA HUTA — DZIELNICA NISZCZEJĄCYCH ZABYTKÓW



Pałac w Kościelnikach. Z lewej strony widać ślady głębokiego pęknięcia.

sięcy złotych! (koszt samego materiału).

W tym samym składzie zrobili ogrodzenie i odnowili (może nawet z lekka przesadzając) kamienną późnobarokową balustradę pochodzącą z ogrodu pałacowego w Kościelnikach. Odnowili i do-

„Dawny dwór przerobiony na pałac 1697—1730. Po 1773 częściowo zmieniony (...) Zwrócony frontem ku wschodowi. Murowany. Piętrowy. Złożony z korpusu środkowego i dwóch skrzydeł bocznych wysuwających się od frontu i od tyłu wydatnymi ryzalitami. Rozkład wnętrza symetryczny. Na parterze na osi wielka hala na przestrzal, na piętrze ponad nią wielki salon, nakryty

sklepieniem zwierciedlanym. Obok salonu od strony ogrodowej klasycystyczny salonik o ściętych narożnikach, ozdobiony boazerią i rozetą na suficie; w nim piec klasycystyczny. W dawnej sali bibliotecznej boazerie klasycystyczne. Odrzwia częściowo rokokowe, częściowo klasycystyczne. Trzy kominki klasycystyczne. Na strychu skrzydła pn. belki polichromowane ornamentem roślinnym, zapewne koniec w. XVII — pozostałość pierwotnych, wyższych stropów. Na zewnątrz na narożnikach parteru bonie, na narożnikach piętra parzyste pilastry. Od strony zajazdu portyk czterokolumnowy z herbami Wodzickich z końca w. XVIII lub pocz. w. XIX. Portal główny uszaty, z tarczą herbową, 1708. Na fasadzie ogrodowej resztki polichromii typu ramowego w. XVIII oraz na piętrze mały balkon z rokokową kratą balustradową. — Oficyny murowane. (...)”

Informacja sprzed trzydziestu lat, a więc nie tak znowu dawno temu...

Droga do pałacu prowadzi przez zalutujące gnojówką obejście dawnego czworaka. Tylko patrzeć, jak długachna chałupa z roztańczonym dachem przelamie się na pół.

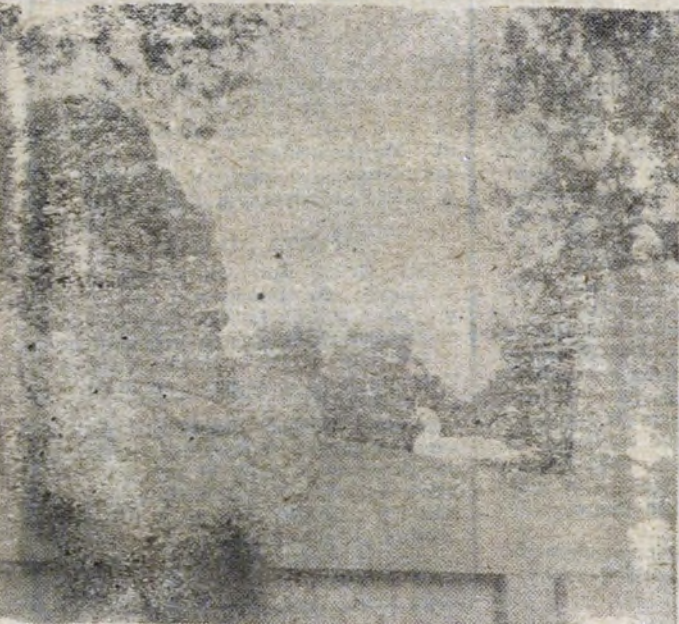
Pałac... To, co aktualnie kryje się pod imponującą nazwą, można określić tylko jednym słowem **SKANDAL**. Symbol niechlujstwa, brakorobstwa, złodziejstwa, technokratycznej awersji do rzeczy pięknych, aczkolwiek pozbawionych walorów doraźnej użyteczności. Tego się nie je, to nie ma czterech kółek, to nie ma kolorowego ekranu. To się może rozsypać. A Wydział Ochrony Zabytków w Krakowie? No, przecież ma się czym zajmować na miejscu.

Z pałacu pozostały mury. Wyszabrowano z niego wszystko. Pozrywane stropy, odrąbane gzymsy, porozbijane kominki. Wytluczono wszystkie szyby. Powyrywano wszystkie drzwi. Dzięki wino oplatające budowlę wdziera się do środka przez puste okienne oczodoły. Kupy gruzu. Groźne pęknięcia na murach, grożące zawaleniem. Teren wokół porastają zielska. Piękny ongiś park zapuszczony; od lat nie tknięty ręką ogrodnika. Brama wjazdowa skradziona. Ciekawe swoją drogą, czyją wille (czytaj: „złodziejówkę”) zdołała wspaniała podobno brama. Do czyich apartamentów trafiły elementy wystroju wnętrza pałacu...

Przed obiektem ustawiono betonowy słup z lampą rzeźbiwą. Pasuje do niego jak kwiatek do kożucha. Jest to dzieło Politechniki Krakowskiej, która w opisany wyżej sposób „zrewaloryzowała” zabytek. Politechnika miała tu urządzać dom pracy twórczej... Nie spisała się ani jako inwestor, ani jako nadzorca robót.

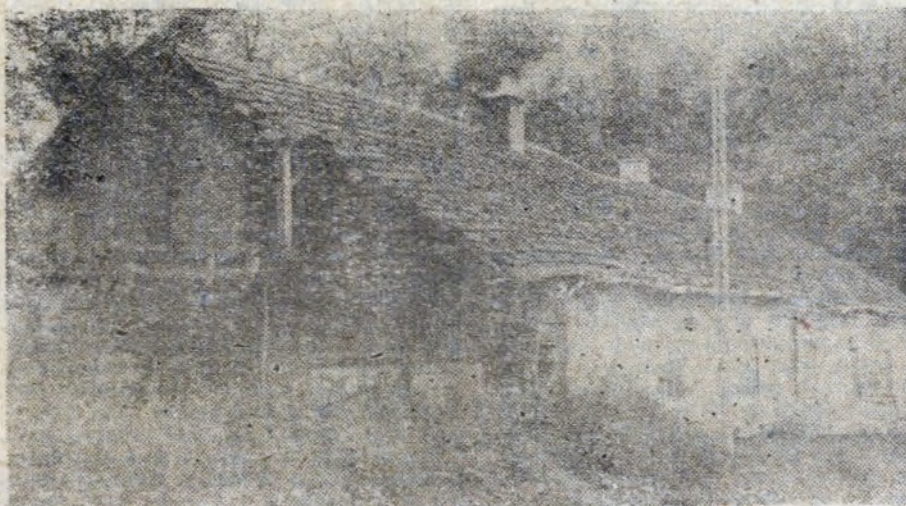
Ten ponury opis można jednak zakończyć promykiem nadziei. Obiektem zainteresowało się Zgromadzenie Księży Zmartwychwstańców, którzy — mając obiecanne znaczne fundusze ze Stanów Zjednoczonych — chcieliby go odrestaurować i zaadoptować do potrzeb seminarium duchownego. A więc rozwiązanie jak z czarodziejskiej baśni. Takie, o jakim trudno by w naszych kryzysowych warunkach nawet marzyć. W tej sytuacji znaczną rolę będzie miał do odegrania Wydział Architektury m. Krakowa i poszczególne organa administracji UD. Czy potrafią szybko i sprawnie załatwić wszystkie formalności? Tak, aby zdążyć na czas i nie zniechęcić przypadkiem zainteresowanych księży i ofiarodawców? Zmarnowanie takiej okazji (pałac może szybko runąć) byłoby karygodnym przestępstwem wobec kultury.

ROMUALDA JAROCKA — NOWAK



Z lewej — wspólna mogiła żołnierzy I w. św.

Fot. ST. GAWLIŃSKI



Rozsypujący się „czworak”.

GŁOS MŁODYCH

Zrodzona w czerwcu Spółdzielnia Mieszkaniowa przy Kombinacie Metalurgicznym HiL (tak brzmi jej pełna nazwa) ma już za sobą stadium organizacji. 28 lipca uzyskano formalny wpis do rejestru sądowego w Krakowie, otwarto konto bankowe, uchwalono regulaminy, założono biuro. Zarząd i Rada Spółdzielni mogły w ten sposób przystąpić do działalności merytorycznej. Najważniejszą sprawą jest obecnie uzbrojenie terenu przyszłej budowy — tzn. Mistrzejowic-Zachód. Od powodzenia i terminowego ukończenia tej skomplikowanej operacji zależy, kiedy będzie można przystąpić do wznoszenia budynków. Uzbrojenie techniczne jest przedsięwzięciem niezwykle kosztownym, pochłonie, jak się oblicza, ok. 1 mld 200 mln zł. I tu wyłania się pierwszy problem: skąd wziąć tak ogromną sumę?

Przepisy zabraniają zaciągnięcia na ten cel kredytu bankowego. Pozostaje zatem nadzieja w kiesie miejskiej. Jednak i ta nadmiarem grosza nie śmierdzi. W tej sytuacji 60 mln zł na dobry początek wysupłał Kombinat. Dzięki tej kwocie w przyszłym roku będzie można ruszyć z budową ciągu kanalizacyjnego. Do końca listopada ma być ukończona niezbędna po temu dokumentacja. Najwięcej kłopotu sprawia kwestia doprowadzenia do przyszłego osiedla wody. W tej chwili, ze względu na obiekty konserwatora przyrody powtórnie analizuje się koncepcję budowy sieci wodnej. Dopiero gdy zostaną zatwierdzone założenia ogólne będzie można myśleć o sporządzeniu bardziej szczegółowej dokumentacji. Problem zapewnienia wody dla

Mistrzejowic-Zachód wiąże się jednak nie tylko z budową systemu wodociągowego, zbiorników, przepompowni i hydroforni, lecz przede wszystkim zależy od przekazania do użytku nowej magistrali z Raby, tzw. II nitki wodnej ze zbiornika w Dobczycach, co nastąpić ma w 1986 r.

Podobnie przedstawia się problem ciepła — jego pomyślne rozwiązanie zależy od rozbudowy elektrociepłowni w Łęgu, choć w tym przypadku pole manewru jest większe: istnieje np. możliwość tymczasowego zastosowania lokalnych kotłowni itp. Stosunkowo najmniej kłopotów nastęrcza kwestia gazu.

Według optymistycznych (moim zdaniem nawet bardzo) prognoz, budowę

Do mieszkania jeszcze daleko...

■ **SM przy HiL: problem nr 1 — uzbrojenie terenu**

■ **MSMM: fundamenty już prawie gotowe**

domów mieszkalnych rozpocznie się w 1986 roku, ale już teraz znana jest, w ogólnych zarysach, struktura mieszkań pod względem ich wielkości. Przewiduje się, że będą to w większości lokale o dużej powierzchni: 50 proc. — M-4, 20 proc. — M-5, 25 proc. — M-3 i zaledwie 5 proc. typu M-2.

Nieco w cieniu swej potężniejszej siostry działa Młodzieżowa Spółdzielnia Mieszkaniowa Hutników. Jak wiadomo swoje pierwsze przedsięwzięcie budowlane realizuje ona w Zielonym Jarze na Wzgórzach Krzesławickich. Staną tam trzy budynki do których wprowadzi się 70 hutniczych rodzin. Częściowo wykonano już fundamenty tych bloków, fachowcy określają, że w ok. 40 procentach gotowy jest ich stan zerowy.

Nominalnym wykonawcą inwestycji jest Koksozem, ale większość prac członkowie spółdzielni wykonują sa-

modzielnie. Rezultatem wielu godzin pracujących w zesławickiej cegielni było 1 mln 250 tys. sztuk zrobionej przez nich cegły. 850 tys. z nich, zgodnie z umową, trafi na plac budowy w Zielonym Jarze. MSMH wydatnie pomaga Kombinat. Młodzieżowej spółdzielni przekazano 500 tys. zł bezzwrotnej dotacji, a także 2 mln w formie pożyczki. Spółdzielnicy uzyskali za darmo ponad 9 ton odpadowej blachy i 3 tony odpadowego kątownika (wykonano z nich ogrodzenie) oraz 3 m sześć. drewna. Za 22 tony drutu zbrojeniowego, 3 m sześć. drewna, 43 t odsiewu wapna palonego, 700 kg zużytej taśmy transportowej należy natomiast zapłacić. Ponadto huta umożliwiła (z własnych przydziałów) zakup przez MSMH 160 m

węża gumowego do wody, silnika elektrycznego, 460 m przewodów elektrycznych, 100 kg gwoździ budowlanych, 30 t piasku, 200 rolek papy. Do pracy w Spółdzielni oddelegowano specjalnego pracownika i udostępniono odpowiedni lokal.

MSMH skupia obecnie swą uwagę na robotach w Zielonym Jarze szukając jednak jednocześnie terenów pod dalsze inwestycje. Wstępnie uzyskano już przyrzeczenie przekazania na potrzeby Spółdzielni części obszaru przyzanego poprzednio Domhutowi. (AR)

AKTUALNOŚCI

26 października o godz. 20.00 w kinie „Swit” wystąpi kabaret „Ostatnia zmiana” z Olsztyna. W składzie zespołu m. in. Elżbieta Jodłowska, Eliza Grochowicka, Jerzy Cnota. Bilety w cenie 100 zł (tańsze ze względu na dofinansowanie HiL) do nabycia w ZF ZSMP bud. „S” p. 114.

Organizacja młodzieżowa HiL organizuje turniej o tematyce behapowskiej. Chętni do wzięcia udziału w eliminacjach konkursu na szczeblu wydziałowym proszeni są o zgłaszanie się w ZZ ZSMP. (AR)

INFORMACJA NOT

Komitet Zakładowy Naczelnej Organizacji Technicznej Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina oraz Zespół ds. Specjalizacji Zawodowej Inżynierów zawiadamiają, że dnia 27 października 1982 roku o godzinie 13.30 w Domu Technika NOT w Nowej Hucie, os. Centrum C, blok 10, odbędzie się publiczna prezentacja dorobku zawodowego Kolegów starających się o uzyskanie specjalizacji zawodowej:

- mgr inż. Jan Bocho ZH
- mgr inż. Leon Zajac ZM

ŚRODA — Program I — 9.30 Diagnoza. 10.00 W powodzi informacji. 10.30 Sonda. 16.00 Kino waszych rodziców. 16.30 Dla przedszkolaków. 17.00 Dziennik. 17.20 Sport. 17.40 Los. 17.55 Reportaże i filmy dok. 18.50 Dobranoc. 19.00 Planeta Ziemia. 19.30 Dziennik. 20.25 Piłka nożna: Polska — Finlandia. 21.30 San Remo 82. 22.00 Dziennik. **Program II — 16.25** Jez. franc. i ang. 17.30 Zerwana nić babiego lata — film radz. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 TV Katowice. 22.00 Reforma.

CZWARTEK — Program I — 9.30 Dla II zmiany. 16.00 Czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.20 Telekino. 17.50 Informator wydawniczy. 18.00 W świecie ciszy. 18.20 Mag. lotniczy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 07 zgłoś się. 22.00 Dziennik. 22.20 Pegaz. **Program II — 16.15** Jez. ang. i ros. 17.20 Cudze dzieci — film NRD. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 TV Gdańsk.

PIĄTEK — Program I — 9.30 Wspólne mieszkanie (5). 10.25 Koń, mój przyjaciel. 15.25 Nurt. 16.00 Magazyn harc. 16.30 Piątek z Pankracym. 17.00 Dziennik. 17.20 Ang. film dok. 18.10 Lista przebojów. 18.20 Przyjemne z pożytecznym. 18.50 Dobranoc. 19.00 Jak się porozumiewać. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 Wspólne mieszkanie (5). 21.35 Miejsce na ziemi. 22.05 Spotkanie z E. Poniatowską. 22.30 Dziennik. 22.50 Przysłta. **Program II — 16.15** Jez. franc. i ang. 17.20 Wielki cukier? 17.50 Temat tygodnia. 18.15 Chleb. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Chleb — pr. public. 20.30 TV Wrocław. 21.30 Wieczór filmowy.

UWAGA: Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne zmiany w programie TV.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT od 21 do 24 bm. godz. 15.45 „Hair” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Portret Thunkin” prod. japońskiej, od 18 lat, 25 bm. godz. 15.45 i 18.00 „Hair”, godz. 20.00 „Konwój”, 26 bm. gościnny występ kabaretu, od 27 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Bitwa o Midway” prod. USA, od 15 lat.

SWIT poranek niedzielny 24 bm. godz. 14.15 „Awantura o Basię” prod. polskiej, b/o.

SWIT mała sala 23 i 24 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Jak rozpełtałem druga wojnę światową” prod. polskiej, część II i III, b/o, od 26 do 28 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Udręka” prod. hiszpańskiej, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Anna i wampir” prod. polskiej, od 18 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 24 bm. godz. 14.00 „Córka Króla wszech mórz” prod. czechosłowackiej, b/o.

SWIATOWID mała sala od 23 do 26 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Partyzanka eskapada” prod. jugosłowiańskiej, od 12 lat, od 27 do 28 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Niepokój” prod. NRD, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

23 i 24 bm. godz. 18.00 „Nieboska komedia”, 25 bm. teatr nieczynny, od 26 do 29 bm. godz. 18.00 „Pan Tadeusz”.

DOM KULTURY ul. Majakowskiego 2

25 bm. godz. 18.00 „Krynica 82” — wystawa poplenerowa Hutniczego Klubu Twórców Nieprofesjonalnych, 26 bm. godz. 18.30 — Koncert zespołu „Novi Singers”, od 28 do 30 bm. godz. 18.00 — Cykl spotkań z Witoldem Poprzedkim pt. Ratujmy się sami (m. in. o ziołolecznictwie). 29 bm. godz. 18.00 — DKF „Kropka” film „Obywatel Kane”

KLUBY

ZBOWID os. Górali

25 i 28 bm. godz. 17.30 „Przyczyny kryzysu — szanse reformy” — komentarz prof. Wiktora Bonieckiego.

SENIORA os. Na Skarpie 64

28 bm. godz. 17.00 — Małe formy teatralne „Colas Breugnon” wg. Romeo Roland’a w wykonaniu Jerzego Kopczewskiego.

KUZNIA os. Złotego Wieku. 14

23 bm. godz. 17.00 — Muzyczny cocktail dla 30-tatków — czyli przeboje minionie i współczesne w dyskotekowym nastroju i przy dobrej kawie.

24 bm. godz. 11.00 — poranek filmowy dla najmłodszych, godz. 16.00 — program dla dzieci z cyklu „Obrazki z nad Wisły i Odry” — Ziemia Krakowska w piosence i przezręczach.

MPIK Plac Centralny

26. bm. godz. 17.30 — spotkanie kolekcjonerów pt. „Secesja w zbiorach kolekcjonerskich” prowadzi Ryszard Kucharski. 28 bm. godz. 17.30 — „Polska piłka nożna” — spotkanie z autorem książki dr. Józefem Hałyssem.

NOVI SINGERS w DKK

Novi Singers w chwili obecnej są najciekawszą jazzową grupą w Europie. Debiutowali w 1964 roku, w rok później osiągnęli pierwszy sukces międzynarodowy: zwycięstwo na festiwalu jazzowym w Zurychu.

Odwiedzili m. in. Włochy, Francję, Jugosławie, Australię, Indie, Nową Zelandię. Prezentują nie tylko typowe standardy i własne kompozycje, ale także oryginalne transkrypcje muzyki poważnej.

Niezapomnianych wrażeń dostarczy występ tego zespołu który odbędzie się 26. X o godz. 18.30 w kawiarni DKK ul. Majakowskiego 2. Ilość miejsc ograniczona, bilety można kupić w dziale artystycznym DKK, p. 13.

OFERTA „ORBISU”

BPB „Orbis” Nowa Huta organizuje wycieczkę do Budapesztu pociągiem przyjaźni w dniu 11–15 listopada, cena około 9.000 zł. Zgłoszenia przyjmujemy w Oddziale „Orbis” Nowa Huta, os. Centrum B bl. 8, w godz. od 10 do 17, tel. 44-22-31.

Ponadto „Orbis” prowadzi przedsprzedaż biletów na imprezę estradową pt. „Rock w studio”. W imprezie tej, która odbędzie się 25 października w hali KS „Hutnik” o godz. 17 i 20, wezmą udział popularne zespoły młodzieżowe: MENESS, STREET, VAWANA, LADY PANK.

Pod żaglami... „KORCZAKA”

Pożyteczną inicjatywę podjął Młodzieżowy Dom Kultury im. „KORCZAKA” w Nowej Hucie, ułatwiając miłośnikom żeglarstwa zdobycie fachowej wiedzy i pogłębienie umiejętności sportowych

Istniejąca w tej placówce pracownia szkoleniowa, oprócz prowadzonych dotychczas zajęć z zakresu budowy i remontów łodzi, poszerza swą działalność — założono klub żeglarski, który będzie prowadził kursy z programem nauki teoretycznej oraz praktycznej.

Oto program: Od 1 listopada do 1 kwietnia — wykłady teoretyczne w godzinach od 15.00 do 19.00 z podziałem na grupy, każda dwa razy w tygodniu po 2 godziny. Codzienne wykłady pozwalają wybrać dogodny czas. Od kwietnia do 1 czerwca również codzienne zajęcia

praktyczne na zalewie od godziny 15.00 aż do zmroku, zaś w soboty od 9.00 do 12.00. W czerwcu uczestnicy kursu składają egzaminy państwowe, uzyskując patent żaglarza jachtowego. Wiek kandydatów: od 10 lat wzwyż. Całkowity koszt wynosi tylko 100 zł — jako wpłaty na komitet rodzicielski. Konieczna umiejętność pływania. Dom Kultury zorganizuje również naukę pływania, celem uzyskania karty pływackiej.

„KORCZAK” posiada własną łódź żaglową, zbudowaną we własnej pracowni, z własnych funduszy. Koszt budowy wynosi 50 tys. zł, pochłonął 500 godzin pracy. Łódź ma 5 m długości, 2 m szerokości i przeznaczona jest wyłącznie do szkolenia.

Taką okazję trudno pominąć!
DANIELA NOWAK

TELEWIZJA

SOBOTA — Program I — 9.00 Sobótka. 10.30 Pierwsze dni — film pol. 12.00 Wybrane z tygodnia. 13.30 W pokojowej misji — film dok. 14.00 Siedem anten. 15.03 Dziennik. 15.15 Z Polski rodem. 15.45 Z różną wiatrów w herbie. 16.30 Program public. 16.55 Gra zespół „Dżem”. 17.25 Kot w worku — komedia radz. 18.50 Dobranoc. 19.00 Leksykon muz. rozrywk. 19.30 Dziennik. 20.15 Spotkanie na Atlantyku — film pol. 22.00 Program reporterów. 22.50 Dziennik. 23.10 Zdzisław Maklakiewicz. **Program II — 8.30** Dla drugiej zmiany. 10.30 Nurt. 14.05 Inform. kult. 14.20 Samochód przed zimą. 14.35 Koń, mój przyjaciel. 15.20 Pr. rozrywk. 15.30 07 zgłoś się — serial krym. 16.30 Bliżej natury. 16.50 Muz. młodz. 17.25 Safari 82. 18.00 Piosenki z Autogamy. 18.10 Na to nas nie stać. 18.30 1500 sekund wielkiego sportu. 19.00 Kronika. 20.15 Koszykówka Polonia — Wisła. 21.05 Co, gdzie, kiedy? 21.35 Spotkanie z Barbarą Niemian. 22.00 Miasto nieujarzmione — film pol.

NIEDZIELA — Program I — 9.00 Teleporanek. 10.25 Po drugiej stronie ekranu. 10.45 Z kamerą wśród zwierząt. 11.15 Pokój czy wojna? 12.15 Widowisko wojsk. 13.10 Pr. red. rolnej. 13.35 Ermitaż. 14.05 Przygody Sindbada. 14.30 Los. lotka. 14.45 Dziennik. 15.35 Mag. rodz. 16.10 Stare kino — Nie tylko dla dorosłych. 17.15 Weterani. 17.45 Joanna Rawik. 18.15 Sport. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 Wydarzenia i ludzie. 20.15 Jan Serce. 21.15 Sport., 21.45

Musik-Hall. **Program II — 12.00** Jan Serce (dla niesłyszących). 13.00 Wojska chemiczne. 14.00 Dni kultury bułgarskiej. 14.40 Czerwone światło dla przemiości. 16.20 Zapłone miasta. 17.20 Piosenki. 17.40 Nocne drapieżniki. 18.00 Stereo i w kolorze. 19.00 Jak dbać o kregosłup? 20.15 Sport. 21.15 Limanowa. 21.35 Kariera Nikodema Dymy (1). 22.25 Pr. rozrywk.

PONIEDZIAŁEK — Program I — 16.00 Zwierzyniec. 17.00 Dziennik. 17.20 Same-nu źle (2). 18.10 Melodie. 18.20 Echa stadionów. 18.50 Dobranoc. 19.00 Choroby serca. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV — Intermedia. 22.05 Dziennik. 22.25 Punkt krytyczny. 22.55 Jazz. **Program II — 17.00** Mag. wojsk. 17.30 Pr. lokalny. 18.05 Historia Narodów Zjednoczonych. 18.15 Gość dnia. 18.25 Pod afrykańskim słońcem. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Jutro będzie za późno — film dok. 20.45 Film dok. 21.25 Żołnierze w błękitnych hełmach. 21.40 Film dok. 22.15 W starym kinie — film dok.

WTOREK — Program I — 9.00 Dla szkół. 9.30 07 zgłoś się. 16.00 Latający Holender. 16.30 Skakanka. 17.00 Dziennik. 17.20 Szanujmy wspomnienia. 17.50 Interstudio. 18.20 Błazen, aktor i widz. 18.50 Dobranoc. 19.00 Skąd nasz ród. 19.30 Dziennik. 20.15 Chłopi (odc. ost.). 21.20 Liczą się fakty. 21.55 Dziennik. 22.15 Mity polskie — Jakub Szela. **Program II — 17.30** Czerdziesiąty pierwszy — film radz. 19.00 Kronika. 21.00 Wtorek melomana. 22.00 Jan Serce.

REFORMA W HiL

W ejsie w życie reformy gospodarczej zbiegło się w Zakładzie Wielkopieczym ze znacznym spadkiem wielkości produkcji, który w spieku w porównaniu do poziomu osiągniętego w 1981 r. wyniósł 15,5 proc., natomiast w surówce 13,4 proc. Bezpośrednią przyczyną obniżenia wielkości produkcji było zatrzymanie dwóch taśm spiekalniczych w wydziale spiekalni S-1 z powodu braku obsad oraz zatrzymanie wielkiego pieca nr 4 od połowy listopada ubiegłego roku na skutek złego stanu technicznego oraz trudności w rytmicznym zapewnieniu odpowiedniej ilości dostaw koksu.

Minione dziewięć miesięcy bieżącego roku to okres wdrażania reformy gospodarczej polegającej na dostosowaniu zasad jej funkcjonowania do specyfiki organizacyjno-produkcyjnej zakładu. To także okres przygotowania kierownictwa, dozoru i załogi do nowych metod gospodarowania i zarządzania, które narzuca reforma. Zasady funkcjonowania reformy gospodarczej w ZS rozpatrywane są w trzech aspektach: w ekonomicznym, organizacyjnym i społecznym.

ASPEKT EKONOMICZNY dotyczy stosowania metod rachunku ekonomicznego w oparciu o miernik wyniku finansowego (zysk lub dochód) charakterystyczny dla parametrycznego tj. na podstawie instrumentów ekonomicznych w systemie zarządzania. W praktyce sprowadza się do: ● sposobów liczenia wyniku finansowego, ● sposobów podziału wyniku finansowego, ● budowy i działania systemu motywacyjnego. Wynik finansowy ZS liczony jest jako różnica pomiędzy uzyskiwaną wartością sprzedaży surowców, żużli granulowanego, żużli kawałkowego i mączki nawozowej a całkowitymi kosztami ponoszonymi na wytworzenie tych asortymentów oraz utrzymanie hałdy żużli i śmieci. Zakład Wielkopieczym pracuje w oparciu o planowany ujemny wynik finansowy, który jest następstwem istniejących relacji pomiędzy cenami zakupu surowców, materiałów oraz zamawianych świadczeń i usług a cenami zbytu wyprodukowanych wyrobów.

W stosunkowym rachunku występują trzy rodzaje cen: ceny urzędowe, które dotyczą zakupu surowców (rud, topników i paliwa technologicznego) oraz zbytu surowców i żużli; ceny wewnętrzne to ceny świadczonych usług przez zakłady HiL; ceny umowne, które dotyczą zakupu o-sprzętu technologicznego (rusztowniny, dysze wielkopieczowe, czasze żużlowe itp.).

materiałów pomocniczych oraz usług świadczonych przez obce przedsiębiorstwa. Należy w tym miejscu podkreślić fakt wykorzystywania przez niektóre przedsiębiorstwa monopolistycznej pozycji wynikającej z braku konkurencji i występującej nieuczciwej konkurencji w wywieraniu nacisku na cenę w imię fałszywie pojętej zasady samofinansowania.

Miernikiem efektywności gospodarowania, według którego przeprowadzana jest ocena Zakładu, to dochód, a konkretnie ob-

W Zakładzie Wielkopieczym, tworząc system motywacyjny, wprowadzono nowe regulaminy premiowe zarówno dla pracowników płatnych godzinowo jak i miesięcznie. Podstawowymi kryteriami, według których bezpośredni przełożony dokonuje oceny pracownika są: ● zaangażowanie i inicjatywa w wykonywaniu pracy, ● jakość wykonywanej pracy, ● oszczędność surowców, materiałów i narzędzi pracy, ● postawa w zakresie dyscypliny pracy.

ZAKŁAD WIELKOPIECOWY NIE BEZ TRUDNOŚCI

WŁADYSŁAW FLOREK

niżenie występującej straty. Istnieją dwa źródła jego uzyskania: ● obniżenie kosztów wytwarzania poprzez racjonalne użycie surowców, materiałów, paliw i energii oraz prawidłową gospodarkę remontową i magazynową; ● wzrost produkcji oraz poprawa jej jakości i w konsekwencji gatunkowości co pozwoli uzyskać wyższe ceny zbytu. Zweryfikowany wynik finansowy Zakładu za I półrocze br. w postaci dochodu wyniósł 227,5 mln zł. w stosunku do założeń planowanych.

Przyjęto zasadę, że o wysokości wynagrodzenia poszczególnych pracowników w brygadach roboczych decyduje mistrz, który w sposób jawny — i co najważniejsze, sprawiedliwy powinien dokonywać oceny i informować podległych pracowników o wynikającej stąd wysokości przeszerogowania, nagrody z zysku czy też kwoty zróżnicowanej premii. Dotychczas mistrzowie w ZS niechętnie korzystają z posiadanych uprawnień, szczególnie przy różnicowaniu premii uznaniowej. (cdn)

JAZDA NA CZAS?

(Dokończenie ze s. 5)

to jego sprawa. Wspomina ze śmiechem lata 1973-74 kiedy to wspólnie z trzema panami wytyczał trasę poczty pneumatycznej. Teraz oprócz innych problemów — ważkich — ma również ważne, jak tu zakupić detkę lub inną część rowerową. Z jakiego funduszu? Jak zwyczaj każe — daje nagrodę rowerzyście. W zamian otrzymuje paragon. I tak swoistej poczcie zapewnia możliwość funkcjonowania. — Co kwartał podobno rowerzysta zużywa nowy rower. Co wcale nie znaczy, że wszyscy rowerzyści jeżdżą nowymi, bo... nowy ukradli — mówi pan Stefan Juszczyk. 21 lat był garowym. Od dwóch lat z powodu: stan zdrowia i potrzeby Kombinat — uprawia kolarstwo.

— Czasem nie da się jechać. Jak w ubiegłym roku śniegu napadało, trzeba było „deptać”, a buty mam bez cholew, takie hutnicze trzewiki. Normalnie, to bez względu na to czy deszcz, czy upał, jeżdżę na takim kombinowanym rowerze. Z dwóch zrobiłem jeden. Części zamiennie kupuję w sklepie, jak nie ma, to na tandencie. Dziś (12. X.) byłem w laboratorium 6 razy. Ale bywa, że jestem 7 i 8 razy. Co godzinę pokonuję drogę — tak na mój rozum kilometro-

wą. Od pierwszego do piątego pieca zbieram próbki. Przeciętnie każdego dnia zawożę około 60 próbek surowki i materiałów wsadowych.

Podsumowanie

Autorytety przemówiły. Może to zbyt wielkie słowo: autorytety, ale dla mnie kierownik zakładu, wydziału, odpowiedzialny osobiście — jednoosobowo, jak to się określa — za efekty produkcyjne, jest autorytetem. Zastanawia mnie jedynie to, że wszyscy wiedzą, iż straty są, i to duże. Nikt za to nie zna cyfry, która być może przekonałaby decydujących o kombinatach inwestycyjnych co do opłacalności budowy poczty pneumatycznej. Chyba, że rowerkiem szybciej dojedziemy do sukcesów, które sobie założył minister Krasieński, i do dobrobytu. Jeśli tak — nie tu dodać. Był to tylko zwykły zapis reporterski. Autorka ma wyłącznie propozycję — pytanie: może dałoby się kupić rowerzyście motorower?

Nieprawidłowości mających wpływ na jakość można by zapewne znaleźć więcej. Mnie zafascynował fakt połączenia nowoczesnej techniki spektrometrycznej z pedałującym na starym rowerze człowiekiem.

ROZMOWY Z OIKOSEM

Józef Michalski krążył po targowisku, poszukując jajek i białego sera. W końcu dostrzegł przekupkę, której korbalka była pełna produktów. Ruszył szparkim krokiem ale tuż przed przedmiotem swego zainteresowania zatrzymał się z obawą. Na jątkach spoczywała kartka „1 sztuka — 25 zł”.

Nic nie warto są moje pieniądze — mruknął.

— Drogi Józefie mówiąc to, nieświadomie poruszasz wiele ekonomicznych problemów. Postaram się wyjaśnić niektóre z nich — mówił Pan Oikos, który stał za jego plecami.

— Czcigodny przyjacielu, jak to jest z tymi pieniędzmi i cenowymi skokami? Powiadają, że coraz lepiej zarabiam, a kupić mogę coraz mniej, złotówek jest coraz więcej, a towary są coraz droższe i mimo to ich nie starcza.

— Tak jak powiedziałem — rzekł Pan Oikos — mówisz o wielu zjawiskach, należy więc je usystematyzować. Zaczę od pieniądza. Powstał wtedy, gdy ludzie zaczęli wymieniać sztuka za sztukę. Takim pralicznikiem było kiedyś np. bydło, po łacinie pecus i z tego wywodzi się nazwa pecunia — pieniądz. Później było to złoto lub srebro. Nawet do dzisiaj niektóre pieniądze nazwane są jednostkami wagi, najczęściej srebra np. funt. W ubiegłym wieku krążyły już pieniądze kruszcowe, równoległe z notami bankowymi, które można było wymienić na złoto albo srebro. Od 1933 r. większość krajów zrezygnowała z wymiennalności banknotów na kruszec. Nieliczne kraje utrzymały ją do wojny m. in. Polska, ale po jej zakończeniu nigdzie obywatel takiej wymiany dokonać nie może.

— To już historia, czcigodny przyjacielu. Wyjaśnij mi lepiej na czym polega wartość pieniądza.

— Można ją widzieć — drogi Józefie — poprzez wartość nominalną i wartość realną. Pierwsza z nich wynika z urzędowego jej określenia przez bank emisyjny, który wszędzie jest państwowy, wartość nominalną ustala zatem państwo. Wartość realną natomiast określa ilość dóbr i usług, którą można za dany pieniądz kupić. Jeśli dóbr i usług jest za mało, a pieniędzy za dużo, wówczas mamy do czynienia z inflacją. Wyraża się ona spadkiem wartości realnej w stosunku do wartości nominalnej. Jeżeli gospodarka ma zostać ustabilizowana, należy dokonać dewaluacji pieniądza czyli urzędowego obniżenia wartości nominalnej. Jeżeli takiej dysproporcji się nie uporządkuje, to pogłębiają się zakłócenia na rynku. (mic)

XXX Nadzwyczajna Sesja DRN

(Dokończenie ze s. 2)

nie to jest konieczne. Wprawdzie dzięki siłom porządkowym na ulicach naszego miasta panuje spokój, ale utrzymanie jego jest możliwe za sprawą autentycznej umowy społecznej.

Podczas dyskusji nastąpiło zderzenie różnych, często całkiem rozbieżnych poglądów. Mówiono krytycznie o skutkach manifestacji, które spowodowały milionowe straty poprzez zniszczenie mienia społecznego i prywatnego. Z drugiej jednak strony większość radnych wskazywała, że dotychczasowe metody walki z demonstrantami, choć doraźnie spełniają swoją rolę, na dłuższą metę nie likwidują

napieć. Mówiono, że od władzy społeczeństwo oczekuje konsekwentnego ale rozsądnego działania. Rozsądnych decyzji gospodarczych i mądrości politycznej.

Mając za sobą prężne doświadczenia i świadomość ostatniej tragedii postanowiono szukać wspólnej nici porozumienia. Wyrazem tych intencji jest podjęta uchwała, odzwierciedlająca różne opinie, przedstawione na nadzwyczajnej Sesji. Wspólnym jej wątkiem jest myśl, że wszyscy jesteśmy Polakami...

Na zakończenie obrad zredagowano także odezwę do nowohuckiego społeczeństwa, której tekst zamieszczamy w całości.

APTEKA LEKÓW ZAGRANICZNYCH

Z inicjatywy Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UM, już od 1 października działa apteka leków pochodzących z darów dla Polski. Mieści się w lokalu wydzierżawionym od WPHW w os. Kościuszkowskim 5.

Realizowane są w miarę dostaw wszystkie recepty, pracownicy starają się nie odsyłać chorych, proponując w niektórych przypadkach leki zastępcze. Specyfiki pochodzą głównie z Francji i Włoch. Nie ma dużych dostaw poszczególnych antybiotyków czy witamin, jest to najczęściej zaledwie kilka opakowań danego leku. Dziennie realizowanych jest około 100 recept; warunkiem jest wypisanie przez lekarza na jednej receptce jednego lekarstwa.

Apteka czynna jest — ze względu na niewielki personel i potrzebę opisania każdego odbieranego specyfiku — tylko w poniedziałki, środy i piątki, w godzinach od 14 do 19. Możliwe jednak, że już wkrótce czynna będzie codziennie.

RATUJMY SIĘ SAMI — CZYLI O ZIOŁOLECZNICTWIE

Znany popularyzator ziołolecznictwa, członek Instytutu Poszukiwań Nowych Leków Światowej Organizacji Zdrowia w Genewie — Witold Poprzęcki wygłosi w dniach od 28 do 30 bm. o g. 18 w DK KM HiL trzy dwugodzinne i prelekcje. Pierwszy odczyt poświęcony będzie ziołolecznictwu jako nowej nauce, do której zaliczane są: witaminologia; i nauka o promieniowaniu molekularnym, a więc nauki wyrastające ponad tradycyjną medycynę. Drugi wykład będzie na temat leczenia schorzeń na pylicę, reumatyzm i wiele innych kierowanych do tychczas do chirurga, lub uważanych za nieuleczalne. Ostatnia prelekcja, to omówienie zmory XX wieku czyli nowotworów.

Lektor zaferuje książki, które można będzie kupić tj. „Ziołolecznictwo” i „Poradnik zielarza”. Warto więc iść i posłuchać.

OGŁOSZENIA

Kolegium ds. wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 15 września 1982 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie Ob. Jadwigi SUS zam. w os. Centrum „D”, blok 1/5, obwinionej o to, że w dniu 13 września 1982 r. ok. godz. 17.00 w Nowej Hucie w os. Dąbrowszczaków nie opuściła zbiegowiska publicznego pomimo wezwania uprawnionego organu MO — uznaje obwinioną winną popełnienia zarzucanego jej czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 15.000 zł (piętnaście tysięcy złotych) z zamianą w razie nie zapłacenia jej niezwłocznie po ogłoszeniu orzeczenia — na 30 dni kary aresztu, przyjmując jeden dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 500 zł (pięćset złotych), a ponadto karę dodatkową — podanie orzeczenia do publicznej wiadomości na koszt obwinionej.

Kolegium ds. wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 15 września rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie Ob. Władysława GŁÓWCZYŃSKIEGO zam. w os. Na Wzgórzach 17a/24, obwinionego o to, że w dniu 13 września 1982 r. o godz. 22.00 w Nowej Hucie w os. Dąbrowszczaków nie opuścił zbiegowiska publicznego pomimo wezwania uprawnionego organu MO — uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 15.000 zł (piętnaście tysięcy złotych) z zamianą w razie nie zapłacenia jej niezwłocznie po ogłoszeniu orzeczenia — na 30 dni kary aresztu, przyjmując jeden dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 500 zł (pięćset złotych), a ponadto karę dodatkową — podanie orzeczenia do publicznej wiadomości na koszt obwinionego oraz powiadomienia o fakcie ukarania — Huty im. Lenina.

Kolegium ds. wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 15 września 1982 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie Ob. Andrzejka ZAJKOWSKIEGO zam. w os. Krakowiaków 41/5 obwinionego o to, że w dniu 14 września 1982 r. ok. godz. 0.30 w Nowej Hucie w os. Strusia nie opuścił zbiegowiska publicznego pomimo wezwania uprawnionego organu MO — uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 18.000 zł (osiemnaście tysięcy złotych) z zamianą w razie nie zapłacenia jej niezwłocznie po ogłoszeniu orzeczenia — na 30 dni aresztu, przyjmując jeden dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 600 zł (sześćset złotych), a ponadto karę dodatkową — podanie orzeczenia do publicznej wiadomości na koszt obwinionego i powiadomienie ZOS nr 2.

Kolegium ds. wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 15 września 1982 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie Ob. Ryszarda URBASIA zam. w os. Kazimierzowskim 18/230, obwinionego o to, że w dniu 13 września 1982 r. ok. godz. 16.00 w Nowej Hucie w os. Dąbrowszczaków nie opuścił zbiegowiska publicznego pomimo wezwania uprawnionego organu MO — uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą dwóch miesięcy aresztu, zawieszając wykonanie kary na okres próby wynoszący sześć miesięcy a ponadto karę dodatkową — podanie orzeczenia do publicznej wiadomości na koszt obwinionego oraz powiadomienie MPK w Krakowie.

MAGAZYN

Stary, wojskowy dowcip: W jadącym eszelonie żołnierze zameldowali kapralowi, że coś się w wagonie tłucze. Kapral, jak na dowódcę przystało, postanowił by sami żołnierze odnaleźli jego przyczynę. Poprowadził więc myślenie swoich podkomendnych drogą eliminacji: Wagon, to koła i nadwozie. Nadwozie się nie tłucze, więc przyczyna w kołach. Cóż to jest koło? Ze szkoły wiadomo, że to pi er kwadrat. Er kwadrat się tłucze? „Nie” — odpowiedzieli szeregowcy. Więc pi. A pi, to trzy z hakiem. „Trzy się tłucze?” — spytał. „Hak się tłucze, panie kapralu” — zameldowali żołnierze i zaczęli ten cholerny hak w taki sposób, żeby przestał hałasować.

Przydatność matematyki stosowanej jest wielka, choć technologom wiadomo, że nie uda się nigdy skonstruować koła, które odpowiadałoby idealnie matematycznemu wzorowi. Niedokładność ludzkich konstrukcji nie obala jednak prawdziwości wzorów i praw matematycznych, tak przynajmniej sądzono przez wieki. Mógł więc Galileusz głosić, że „Księga Wszechświata pisana jest językiem matematycznym, bez którego człowiek poruszałby się jak w ciemnym labiryncie”. Geometria euklidesowa, z której bogactwa korzystał kapral, panuje i w naszym myśleniu. Nie dziwnego, Bertrand Russel tak pisze w swej autobiografii: „W wieku lat jedenastu rozpocząłem naukę geometrii

euklidesowej pod kierunkiem mojego brata. Było to jedno z najważniejszych wydarzeń w moim życiu, tak oświecające, jak pierwsza miłość. Nigdy nie wyobrażałem sobie, by mogło istnieć coś tak wspaniałego”.

Jedenastoletni Russel jeszcze nie znał obaw Immanuela Kanta, że to człowiek narzucił postrzeganemu światu

Trzy z hakiem

geometrię euklidesową. Nie znał eksperymentu Gaussa, niemieckiego matematyka, który z początkiem ubiegłego wieku mierzył kąty trójkąta utworzonego przez trzy odległe góry. Okazało się, a właściwie — wcale nie okazało się jednoznacznie, że suma kątów musi mieć 180 stopni.

Geometria ta też nie przekonywała rosyjskiego uczonego Lobaczewskiego, ani Węgry Bolayai'ego. Każdy z nich ogłosił własną, opartą na innych aksjomatach, geometrię. Wiemy dziś, że były to pierwsze, z nieskończonej liczby możliwości.

Bowiem każda teoria geometryczna, byle jej postulaty lub aksjomaty nie prowadziły do sprzecznych wniosków, będzie równie prawdziwa co euklidesowa. W matematyce nastąpiła istna rewolucja. Okazało się, że wszelkie twierdzenia dotyczące świata rzeczywistego nie są pewne. Einstein ujął to tak: „Dopóki twierdzenia matematyczne odnoszą się do rzeczywistości, nie są pewne... a gdy są pewne — nie odnoszą się do rzeczywistości”. Natomiast Max Planck twierdził: „nie mamy prawa zakładać, iż istnieją jakiegokolwiek prawa fizyki; a jeśli istniały do dziś, to że będą istnieć w przyszłości w podobny sposób.”

Nic więc nie jest pewne? Nic. Poza wiarą, póki się ją ma, bo ona nie interesuje się poznaniem. Matematyka, mimo swej ułomności, w połączeniu z twórczym umysłem i eksperymentem, jest jednak „najpotężniejszym narzędziem, jakie człowiek stworzył do badania otaczającego świata”. O sile matematyki najlepiej wiedzą fizycy. Freeman Dyson powiada: „dla fizyków matematyka nie jest wyłącznie narzędziem służącym do obliczeń. Stanowi ona główne źródło koncepcji do budowania nowych modeli... Fizyk tworzy swoje teorie za pomocą matematyki, bowiem pozwala mu ona wyobrazić sobie więcej, aniżeli zdola pomyśleć”.

W czasach, gdy umiejętność czytania i pisanie przynależała do znikomej grupy ludzi, słowo pisane zyskiwało na znaczeniu z samego faktu, że jest napisane. Dziś mało ludzi rozumie język matematyki, choć żadna dziedzina wiedzy nie może się praktycznie bez niej obejść. Ale matematyka utraciła przywilej posiadania jednoznacznej prawdziwości. Jest to cena, jaką człowiek płaci za poznanie: coraz mniej ma pewności, coraz więcej rodzi się znaków zapytania.

(na podstawie J. Little Niepewna siła matematyki przedruk z „New Scientist” w „Problemach” nr: 2/82)

Baudelaire radzi

w sprawie nienawiści

„Doprawdy, nienawiść jest cennym likworem, truciźną drożdżą od truciźny Borgiów — albowiem składają się na nią nasza krew, nasze zdrowie, nasz sen i dwie trzecie naszej miłości! Trzeba jej oszczędzać!”

w sprawie pracy za płacę

„Są młodzi ludzie, którzy mówią: Po co zadawać sobie tyle trudu, skoro za to tak mało płacą? Mogliby dać utwór w najlepszym gatunku, w takim razie okradłaby ich tylko aktualna sytuacja, prawo natury, okradłi samych siebie, że o płacani — mogliby w tym znaleźć honor; że o płacani — pozbyli się honoru.”

w sprawie pisania

„Aby dużo pisać, trzeba dużo myśleć — trzeba taszczyć temat z sobą na spacer, do kąpieli, do restauracji, choćby i do kochanki.”

Charles Baudelaire (1821—1867), jeden najwybitniejszych poetów francuskich. Cytaty pochodzą ze Sztuki romantycznej — wydanego pośmiertnie tomu artykułów i recenzji. Tłumaczenie Andrzeja Kijowskiego.

Pludry, kaftany, krasne płaszcze, Suknie y wszystkie wręcz szmaciada ląd na figle-te hulaszczę; Wszystko na karczmę y dziewczęta.

Takie jest mniej więcej curriculum vitae Franciszka Villona. Urodzony w roku 1431, w tym samym w którym spłonęła na stosie Joanna D'Arc, był nieodrodnym dzieckiem schyłku średniowiecza, ówczesnej Francji pustoszonej wojną stuletnią. Ale jego dzieło zapowiadało nowe czasy. Od Villona zaczyna się nowoczesna poezja europejska.

Kimże był ów Wielki Pierwszy? Jego życiorys jest nie byle gratką dla kronikarza kryminalnego: jest w nim wszystko: zabójstwa, sutenerstwo, złodziejstwo, bandytyzm. Dziecko paryskiej nędzy, przygarnięte przez kanonika Villona, który chłopcu umożliwił naukę i obdarzył własnym nazwiskiem, Franciszek w osiemnastym roku życia uzyskuje tytuł bakałarza a trzy lata później licencjata Sztuk, Uniwersytet paryski, gdzie pobierał nauki podówczas „...krył w swoim łonie najniebezpieczniejszych złoczyńców: tych, którym niejaka kultura umysłowa dawała zarazem więcej środków czynienia złego... Rozwijali się tam prawdziwe stowarzyszenia bandytów, opryszków, oszustów i włamywaczy...” — pisze jeden z biografów poety, Molland. Poprzez koneksje swego przybranego ojca Villon mógł zostać szacownym duchownym lub urzędnikiem. Skłonności pchały go gdzie indziej — ku poezji i przestępstwu. Czy literatura miałaby wielkiego geniusza, gdyby mistrzowi Franciszkowi dane było sięgnąć po wygodne życie, za którym tęskni w swych wierszach?

Na miętym puchu canonicus gruby,
W kownacie ciepłej, dostatnie wystany,
Legł sobie obok Sydonii lubey,
Białey y gładkiej y wdzięcznie odzianey,
Przy słodkim winie miłośną pogwarke
Wiedza na przemian w łóżku y przy stole,
Wprzód obnażywszy ciała należycie:
Iak was tu widzę, widziałem przez szparke!
Wówczas poznałem, że na duszne bole
Nie masz nic w świecie nad wygodne życie.

Gdyby Fran-Gontir y iego druhini
Mieli do smaku onych darów nieba,
Czosnku, cebuli, co szpetnym dech czyni,
Nie szukaliby ni zgrzebnego chleba;
Aniby na myśl im nie przyszło może
Na golej ziemi ligać wraz pokotem:
Ieśli z rozkoszą dzielać serca bicie
Pod krzakiem róży, zaliz miękkie tożę
Nielepszę? Iako? Można wąpić o tem?
Nie masz nic w świecie nad wygodne życie.

Villonowi nie było dane kosztować dostatku. W 1455 roku zaczyna karierę przestępczą. W sprzeczce (chodziło o panią imieniem Ysabeau) staje się mimowolnym zabójcą. Ucieczka z Paryża, wędrówka po Francji, w czasie której wiąże się ze słynną szajką „Muszelni-

ków”, operującą po całym kraju, liczącą ponoć do tysiąca zbirów, świetnie zorganizowanych. Wraca do stolicy po umorzeniu sprawy. Znowu włamanie. I już stała ta sama droga: przestępstwo — więzienie — apelacja — ułaskawienie — przestępstwo itd. Wprawdzie poeta częściej o sobie mówi, jako o ofierze miłości, niż niepojętowanego charakteru, weźmy jednak poprawkę na ówczesną modę. O średniowieczu myślimy często, jako o epoce ascezy i surowych obyczajów, ale to tylko pozor. Nikt sobie wówczas niczego nie wzbierał, a dzisiejsi rozpuściliby się w szaty ówczesnych panów dobrych manier.

Marność nad marnościami...

O sobie biednym też rzec muszę:
Zbiło mnie, niby w rzecę płótno,
Na goło, drągiem... na mą duszę,
Tą kaźń kłóć ziednal mi okrutna,
Ieśli nie Kasia czarnoobca?
Wzięły po grzbiecie y kompany:
Ciurkiem płynęła tam posoka...
Szczęśliw kto nie zna co te rany!

Lecz iżby przez to żaczek młody
Dzierlatki młode miał ostawić,
Nie! Chociaży go łbem do wody,
Iak czarownika miano splanwić,
Słodsze mu, niż zbawienie własne!
Ba, wierzy im li obląkany:
Czarne brwi mają czy też łasne...
Szczęśliw kto nie zna co te rany!

To, co pozostało z puścizny literackiej Villona, to co spolszczył Boy, w większości powstało po szczęśliwym ułaskawieniu z ciężkiego więzienia z okazji wstąpienia na tron Ludwika XI. Twórca nowoczesnego państwa francuskiego nie zdawał sobie chyba sprawy, że akt łaski daje Francji pierwszego nowoczesnego poetę!



Villon jednak nie długo cieszy się wolnością. Znowu uwikłany w zabójstwo zostaje skazany na śmierć. Pisze wówczas w więzieniu sławną Balladę wisielców

Bracia: z was coście ostali na świecie,
Niech nienawiści nikt ku nam nie czuje;
Gdy miętkie serca mieć dla nas będziecie,
Y was Bóg radniej kiedyś się zlituje:
Widzicie nas tu, wiszące straszliwie:
Ciała, o które dbaliśmy zbyt kłiwię,
Zgnile, nadzarte, wzrok straszny i hydzi;
Kość zwolna w popiół y proch się przemienia:
Niech nikt z naszego nieszczęścia nie szydzi,
Lecz proście dla nas wszystkich odpuszczenia!

Kolejna apelacja odnosi skutek. Szubienicę zmieniono na dziesięć lat wygnania z Paryża. Jest rok 1463. Franciszek Villon opuszcza stolicę, wszelki ślad po nim ginie. „Należy przypuszczać, iż zmarł niedługo później — pisze w nocie od tłumacza Boy — gdyż byłby jakiś dokument, bądź w twórczości, bądź w rocznikach kryminalnych”.

Została wielka poezja. Przez blisko sto lat od Villonowego wygnania ukazało się dwadzieścia wydań jego poezji. Potem na dwa wieki ulega ona zapomnieniu. Wraca, wraz z romantyzmem: władcza, bujna, niepojętowa. Pełna obsesji śmierci i przemijania. Dwuznaczna — jak ludzka kondycja: nowoczesna i powtarzająca raz po raz średniowieczne: Vanitas vanitatum et omnium vanitas — marność nad marnościami, wszystko jest marnością.

Magazyn opracował STANISŁAW NOWAKOWSKI

Cytaty z Tacyta

„państwo jednym jest ciałem i dlatego jeden duch powinien nim rządzić.”

„raz przerażony umysł łatwo skłania się do zabobonu.”

„krótkie i złowrobnę są ludu rzymskiego kochania.”

„Wysoko stojący mężowie są śmiertelni, państwo jest wieczne.”

„przy największym państwa nierzędzie najliczniejsze były prawa.”
(z Roczników od zgonu Boskiego Augusta)

ANEGDOTY O ARTYSTACH

Wśród przeciwników, którzy nie skapili razów miał Tadeusza Boy-Zeleńskiego Ojca Maksymiliana Kolbe i krytyka literackiego, komunistę, Ignacego Fika. Obaj zwalczały go za to samo, lecz z innych pozycji. Wniosek stąd taki: żadna doktryna nie lubi libertyna.

Blaise Cendrars po napisaniu „Prozy kolei transsyberyjskiej” stwierdził skromnie: Francja miała dotychczas jednego wielkiego poetę, Apollinaire'a. Teraz jest nas dwóch. Skromność polegała na tym, że dopuścił do konfidencji autora ALKOHOLI!

Piotr Michałowski znany nam jako malarz, był bliskim współpracownikiem ks. Drucckiego-Lubeckiego i kierował z powodzeniem (większym niż min. Kaim) hutnictwem Królestwa Polskiego. Jego biografka, Hanna Mordkiewicz-Olczakowa uważa, że padł „ofiara systemu, któremu służył”. Gdyby wszystkim artystom udało się usunąć z życia te fragmenty, które zdaniem krytyków, były im niepotrzebne, nie byłoby wielkich dzieł i wielkich ludzi. Zostaliby sami krytycy.



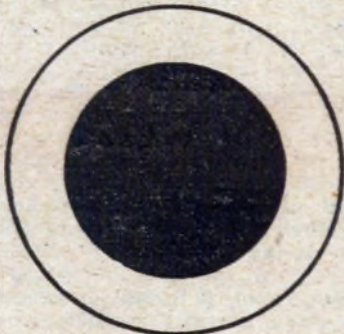
Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

ZNAKI DROGOWE



DLA
NIEZDECYDOWANYCH



TUNEL



MELINA

Rys. JOZEF DYNDIA

Ogłoszenia drobne

W wypadku losowym zginęła serdeczność. Za jej wskrzeszenie — przepustka do historii.

Wymieniam maski z gwarancją zachowania tajemnicy. Ilość ograniczona.

Kupię każdą ilość białej farby do wybielania. Poważne oferty kierować: „ZYCIOWA KONIECZNOŚĆ”.

Mam na zbyciu trochę grzechów i teży okazałe wille. Sprzedam razem z grzechami.

Nie wytrzymuję opinii publicznej, która publicznie wytyka moje konta.

Chętnie zamienię strach na czyste sumienie.

Potrzebny od zaraz dyrektor umiejący stanąć na głowie i z pustego nalać.

DANIĘLA NOWAK

PRZEGLĄD PRASY

List poświęcony problemowi zwalczania pluskw zamieszcza w swym 1594 numerze „Życie Literackie”.

Insekty zagościły na łamach Życia było nie było Literackiego, chyba ze względu na pamięć o „Pluskwie” Małkowskiego? Przy okazji, jak wyjaśnia w liście p. dr inż. Anna Mioduszevska z Warszawy, na pluskwy najlepsze są liście orzecha włoskiego.

W II półroczu powinno trafić na rynek 20 mln par obuwia całorocznego na kartki — informuje optymistycznie „Przeгляд Techniczny”.

Obuwie całoroczne czyli tzw. kozako-trampki.

4.500 tys. lemieszki do plugów ciągnikowych zobowiązała się dostarczyć rolnikom „Agroma”. Zamiast tego otrzymali oni sztuk lemieszki... 1000 — żali się „Polityka”.

4.500 tys. (cytat dosłowny) czyli 4,5 mln. Porównajmy to z tysiącem. Czyżby zatem zamówienie rolników zrealizowano w ok. 0,022 proc.? Nie wierzymy. Rekord, ale chyba spreparowany przez korektę.

FRASZKI

ORLY I COKOŁY

Nie same orły
zdobią cokoły.

OPINIA KRYTYKA

Całkiem niezłe wiersze,
ale na ich druk
za wcześnie jeszcze.

SPOWIEDŹ CELNIKA

Bogu ducha winien jestem,
a turystom resztę...

... I POPATRZ PANI TYLKO GODZIN
W KOLEJKACH I CZŁOWIEK
NIG NIE KUPIE!



Z milicyjnych kronik

Zwie- rzenia

zaprzeczal i przyprowadził na salę sądową tabun popierających go świadków. Była wśród nich nowa przyjaciółka Jerzego. Dziewczyna młoda i rozwojowa bo z ciężarnym brzuchem i dwójgiem ślicznych oczu, które kiedyś można by jej...

Kobieta zarzekała się, że oskarżonego nie zna absolut-

nie i w ogóle. Przyszła, ponieważ chce pomóc wykaraskać się z opresji uczciwemu człowiekowi, a wie że Teresa osłupiała, gdyż za dużo gapiła się w pana Tumanowicza z telewizji. Tak mówiła, nie wiedząc, że kładzie sobie w ten sposób nóż na gardle. W jakiś czas później ona sama stanęła przed Temidą w roli petentki chcąc, jako uwiedziona i porzucona, uzyskać od P. alimenty. Miała wówczas do wyboru albo potwierdzić, że Jurek poza pocatunkiem w rękę nigdy jej nie dotykał albo... odpowiadać za poprzednie fałszywe zeznania.

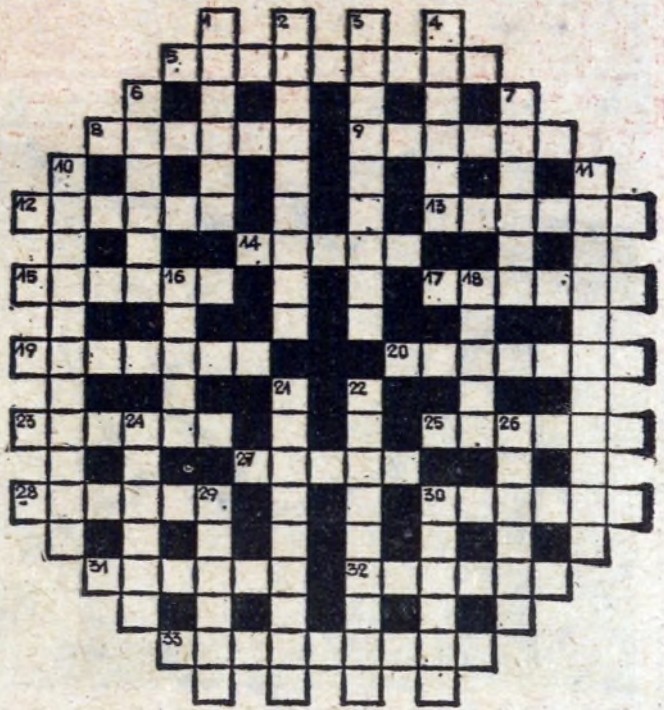
Tymczasem jednak trwała pierwsza rozprawa. Klucząc w zawilościach i sprzecznościach stronnictw powoda i pozwanego sąd dał wreszcie wiarę Teresie i jej licznemu zastę-

powi świadków. Męża i kata pani P. skazano na 4 lata więzienia. Wyrok surowy ze względu na nieprzyznanie się do winy i brak skruchy oskarżonego.

Po wyjściu z „cienia” Jerzy zaciągnął się do Warszawy i tam właśnie, za wagonowym bufetem spotkał go prowadzący onegdaj sprawę małżeństwa P. milicjant. Jerzy, twarząc nad twarzią, wzruszył się tym spotkaniem ogromnie, żalu nie miał i postawił piwo. Po czym dogłębnie otworzył przed stróżem prawa swą duszę przyznając się, niestety dopiero teraz, do pobicia swej byłej żony. Byłej i obecnej, ponieważ są znowu razem. Ona przebaczyła, a on w słabym wzroku swej ślubnej dostrzegł wreszcie pewne zalety.

SZER. LOK

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 5. 41" w płucach, 8. nakrycie głowy, 9. smutny utwór liryczny, 12. laska, broń lub instrument muzyczny, 13. patron od rzeczy zagubionych, 14. kiść, 15. spodnie trzymają, 17. apetyt na coś, 19. nie dba o swoje przyjemności, korzyści i o powierzchowność, 20. rzymska armata, 23. polski diabeł, 25. spadzista płaszczyzna wykopu, nasypu, 27. niemile zapachy, 28. blaszka np. na ołówek, 30. kraina hist. w środku Grecji, 31. rozrywka, gra, tańce, bal, 32. operacja, 33. naturalny barwnik z owadów.

Pionowo: 1. konik białowieski, 2. klientka PKP, 3. uroczysty obrzęd, 4. znak graficzny głoski, 6. drapieżnik z rodziny psów, 7. komunizm, 10. udzielana ciężko chorym, 11. uroczka trajkotka, 11. harmonia naśladowcza, 16. pieje, 18. wytknięta trasa, 21. zastępca cześnika, 22. utrzymanka możnych, 24. jeden z jamochłonnów morskich, 26. uskrzydłony nagi bobasek, 29. przedstawiciel surrealizmu w poezji francuskiej (Dzwony Bazylei, Wielki Tydzień), 30. święty (kanonizowany w 1938 r.) z Janowa (Polesie) — przyjaciel Skargi.

Wśród czytelników, którzy do dnia 28 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 27

Poziomo: 5. partyzant, 8. magnat, 9. zlewki, 12. jamnik, 13. azalia, 14. stoik, 15. trykot, 17. kraina, 19. impetyk, 20. Albania, 23. storno, 25. paliwo, 27. kłosz, 28. Lublin, 30. Rawicz, 31. ścieki, 32. atleta, 33. wyrobisko.

Pionowo: 1. palnik, 2. statystka, 3. szczygieł, 4. antena, 6. garnak, 7. oktawa, 10. patrymonium, 11. Sienkiewicz, 16. oktet, 18. Rabka, 21. telewizor, 22. Hiszpania, 24. orlica, 26. laweta, 29. niezbyt, 30. relikw.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W „GŁOSIE NOWEJ HUTY” nr 26/82 WYLOSOWALI:

Kazimierz Bochenek — 31-928 Kraków, os. Centrum B 9/10, Janina Skorek 31-966 Kraków, os. Sportowe 26/5, Janusz Szymański 31-947 Kraków, os. Teatralne 31/3.

UWAGA: nagrody wyślemy pocztą.

Są chwile w życiu człowieka, że czuje on nieprzewartę potrzebę zwierzeń i to zwierzeń na temat swych najskrytszych, prywatnych problemów. Podobne uczucie nieobce jest również przestępcom. Ciekawe, że ich powiernikami bywają nader często milicjanci. W intymnej atmosferze pokoju przestępca płynie wtedy wspomnienia z dzieciństwa, rzewne historie zdrad małżeńskich, a przy okazji padają też szczegóły dotyczące popełnionych przez gawędziarzy występków. Sęk w tym, by te ostatnie zechcieli później powtórzyć przed Wysokim Sądem. Nie uczynił tego Jerzy P. i na własnej skórze przekonał się, że milczenie nie popłaca.

Sprawa była prozaiczna. W Wydziale Cywilnym Sądu Re-

jonowego trwało postępowanie o alimenty, odszkodowanie i rentę wyrównawczą wytoczone Jerzemu przez jego żonę Teresę. Pobił on swoją połowicę, pozabawiając ją niemal całkowicie wzroku co uczyniwszy porzucił, mówiąc, że przecież nie będzie żył z taką ślepą francją. Kalectwa żony nie zrekomensował nawet fakt, że teraz jako właścicielka odpowiedniej legitymacji mogła bez kolejki kupować mu wódkę. Teresa przeszła bowiem na rentę inwalidzką.

Ze względu na kryminalne cechy cywilnego z gruntu procesu wszczęto śledztwo i oskarżono oficjalnie Jerzego P. o okaleczenie swej małżonki.

Mężczyzna bronił się jak lew, wszystkiemu energicznie

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK (kier. działu), Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113 30-969 Kraków. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



Z meczu derbowego I ligi koszykówek kobiet Wisła — Hutnik: zawodniczki Hutnika w jaśniejszych koszulkach, z nr 6 — Doniec, nr 12 — Jędrzejewska, nr 14 — Krzemińska, nr 7 — Kukula. Foto: WIESŁAW KSIĄZEK

Na starcie — „planowa” porażka

Po 2 latach koszykarki Hutnika ponownie w I lidze! Na początek — przyszła porażka, a Wisła 67—96 (29—47), odniesiona na drugim końcu miasta, w hali przy ul. Piastowskiej. Punkty dla nowohucianek zdobyły: Doniec 20, Krzemińska 17, Kokoszka 12, Jędrzejewska i Kukula po 5, Długosz i Kwiatkowska po 4.

Trener Hutnika Krzysztof Książek: — Trudno być po tym meczu zadowolonym, ale wynik nie mógł być inny. W porównaniu sprzed 2 lat, kiedy Hutnik niespodziewanie wygrał w meczu I ligi z faworyzowaną Wisłą, tym razem nie dysponuje tak wyrównanym zespołem. Np. brakuje drugiej obok Krzemińskiej klasowej rozgrywającej. W meczu z „Białą Gaziadą” dałem szansę całej drużynie; w tym koszykarce z II piątki, by „przetarła się” w walce z wymagającym przeciwnikiem. Po długiej przerwie spowodowanej kontuzją zagrała Ewa Jędrzejewska. Myślę, że powoli dojdzie do formy. Teraz gościmy ŁKS i Włókniarza, jak więc widoc — na początku ligi mamy trudne spotkania. Oby tylko moja drużyna wykazała waleczność i zaangażowanie! (jot)

Z zapleczem jest dobrze

Może być dumny trener Edward Gajewski ze swoich wychowanków — młodych piłkarzy Hutnika. W klasie międzywojewódzkiej juniorów w której występuje 12 drużyn m. in. aktualny mistrz Polski Wisła hutnicy po 3 kolejkach zajmują pozycję lidera, wyprzedzając o jeden punkt Unię Tarnów oraz o dwa — Wisłę.

W ostatnich dwóch wyjazdowych meczach Hutnik pokonał Sandecję Nowy Sącz 4-1 (1-0) zdobywając bramki przez Migdała 2, Krzyszkowskiego i J. Józwicka oraz Wisłokę Dębica 3-1 (1-1). Bramki dla hutników: Migdał 2, Krzyszkowski.

W klasyfikacji wewnątrz drużyny prowadzą Małachowski i Mastelarz po 54 p. przed Krzyszkowskim, Migdałem i Orłem po 44 p. Warto zaznaczyć, że w reprezentacji juniorów okręgu krakowskiego aktualnie występują J. Józwick, Migdał, Mastelarz, Szewczyk, Pater.

Drugi zespół nowohucki Wanda, występujący w klasie międzywojewódzkiej juniorów przegrał ostatnio ze Startem N. Sącz 0-1 (0-1) oraz zremisował z Garbarnią 1-1 (1-0) zdobywając bramkę przez Ostracha. Wanda zajmuje 7 m. w tabeli.

Imprezy sportowe

KOSZYKÓWKA

I liga kobiet: Hutnik — Włókniarz Pabianice — 23 bm., godz. 19.30. Hutnik — ŁKS — 24 bm., godz. 14. II liga mężczyzn: Hutnik — Resovia — 23 bm., godz. 15.30, 24 bm., godz. 12 (wszystkie mecze hala Hutnika).

PILKA RĘCZNA

I liga mężczyzn: Hutnik — Wybrzeże Gdańsk — 23 bm., godz. 17.30, 24 bm., godz. 10 (hala Hutnika).

PILKA NOŻNA

Klasa okręgowa: Wanda — Tramwaj — 23 bm., godz. 14 (boisko Wandy), Grębałowianka — Sulków — 24 bm., godz. 14 (boisko Grębałowianki); juniorzy: Wanda — Glinik Gorlice — 24 bm., godz. 12 (boisko Wandy).

(boisko Wandy); Hutnik — Cracovia — 23 bm., godz. 11 (boisko Hutnika).

Kregle — to też sport

W I okręgowym memoriale im. T. Kasprowicza w kreglarstwie, w którym brała udział młodzież w wieku 11—16 lat triumfowali zawodnicy nowohuckiej Sparty.

W kategorii junierek wygrała D. Bryk przed K. Miką i A. Górczak. Wśród juniorów triumfował W. Krzemiński, 2. K. Kwiatek, 3. E. Czosnek. Kategoria młodzieżek: 1. B. Rosowska, 2. R. Szczechowicz, 3. K. Knaga, wśród młodzików: 1. P. Łada, 2. R. Kuczmański, 3. K. Murak.

W zawodach brał udział również uczeń SP nr 99 w Nowej Hucie. Być może wyróżnia z nich pierwszoligowy zawodnicy... (KM)

Wyróżnienie pedagogów wf.

Tradycyjnie z okazji „Dnia Nauczyciela” kierownictwo WFS w Krakowie spotyka się z przodującymi nauczycielami wychowania fizycznego.

Taka uroczystość odbyła się ostatnio w Domu Sportu w Krakowie. Zostali wyróżnieni okolicznościowymi nagrodami m. in. dwaj pedagodzy z Nowej Huty: Stanisław Sobezyk (SP nr 84) oraz Georgi Taszewski (XII LO). Gratulujemy.

Z Argentyny do... Limanowej

Siatkarz Hutnika RYSZARD JUREK występował w reprezentacji Polski podczas mistrzostw świata w Argentynie. Jak wiadomo Polacy zajęli tam 6 m., poniżej oczekiwania szkolenowców i kibiców.

Drugim trenerem kadry był Jerzy Piwowar, b. szkolenowiec Hutnika, który w skrócie poinformował nas o występach R. Jurka. Otóż siatkarz ten występował we wszystkich 9 spotkaniach jakie w Argentynie rozegrali biało-czerwoni. W pięciu trener Aleksander Skiba desygnował krakowianina do pierwszej „szóstki”, w czterech — wychodził na parkiet zmieniając kolegę. R. Jurek, tak zresztą jak cały zespół grał nierówno. Obok dobrych momentów miał słabsze zagrania. Szczególnie będzie musiał popracować nad jednym z podstawowych elementów gry — przyjmowaniem zagrywki.

Obecnie wraz z całym zespołem Hutnika Ryszard Jurek przygotowuje się w Limanowej do nowego sezonu ligowego. (kp)

Z pomocą bramkarza rywali

Hutnik — Stal Stalowa Wola 2—0 (0—0)

Bramki zdobyli: Ryszard Bargiel w 35 i Stanisław Kruszc w 80 min.

HUTNIK: Holocher 5 — Kil 6, Kot 4, J. Karaś 3 (od 46 min. Głanowski 4), Lotka 4 — Bargiel 4, Wiącek 2 (od 36 min. Kruszc 4), Putek 4 — Orzel 4. Słoński 5, Tyrka 6.

Piłkarze Hutnika nie zaprzepaścili okazji do powiększenia swojego dorobku punktowego, zwyciężając outsidera rozgrywek. Nie była to jednak zwykła formalność, lecz prawdziwe meki. Nie oglądaliśmy do momentu strzelenia bramki ani jednego strzału z dystansu, a szkoda, bo bramkarz stalowców był wyjątkowo słabo dysponowany. Niemal każde dośrodkowanie sprawiało mu sporo trudności, a w chwilach większego naporu zupełnie się gubił. Obie bramki zdobyte przez Hutnika były właściwie efektem błędów, jakie popełnił.

W tym mało ciekawym, z wyjątkiem

może ostatnich dwóch kwadransów, meczu mogliśmy się mimo wszystko przekonać o wartości drużyny z Nowej Huty. Stal, zespół należący do czołówki II ligi w poprzednich latach, po odejściu dwóch czołowych zawodników stracił połowę swojej wartości. Wydawało się, że bez Stokłoty i Sysły, to samo stanie się z hutnikami. Wprawdzie nie jest to ten sam zespół, ale brak tych piłkarzy jest coraz mniej widoczny w odmłodzonej „jedenastce”.

W najbliższą niedzielę czeka krakowianin ciężka przeprawa w Pabianicach z Włókniarzem, który do tej pory nie stracił na własnym boisku ani jednego punktu. Najwyższy czas przełamać tę passę... (ml)

AKTUALNA KLASYFIKACJA

56 — J. Karaś, 50 — Kil, 49 — Lotka, Tyrka, 47 — Bargiel, Orzel, 45 — Putek, 40 — Kot, 37 — Holocher, 36 — Kruszc, 32 — Głanowski, 27 — Wiącek, 18 — Słoński, 11 — Piórkowski, 7 — A. Karaś, 5 — Kocoń.

Po meczu — o meczu

O wcześniejszym rozpoczęciu meczu — nie o 15.00, lecz o 14.30 — wiadomo już było w środę. Do niedzieli zmiany tej nie potrafiono uwidocznić na afiszach. Stąd też spora grupa i tak nielicznych kibiców spóźniła się. Czy w taki sposób dba się o swoich sympatyków?

Najpopularniejszą postacią w ekipie gości nie był nikt z piłkarzy, lecz kierownik drużyny — Lucjan Treła. Znany przed laty polski bokser od paru sezonów pełni tę funkcję w drużynie i cieszy się

uważaniem nie tylko zrozumiałym respektom, ale i niekłamnym szacunkiem.

Wiedzieliśmy, że potężnym uderzeniem dysponuje K. Putek. W niedzielę przekonaaliśmy się, że bardzo mocno potrafi strzelić z dystansu także M. Głanowski. Potwierdzić to najlepiej mógłby zawodnik Stali — M. Zieliński, który niedługo po otrzymaniu silnego uderzenia piłką po rzucie wolnym, wykonywanym przez Głanowskiego, opuścić musiał boisko.

Potrafia zagrać w defensywie...

Od wielu już lat najsłabszą stroną piłkarzy rezerw Hutnika jest gra defensywna. Właśnie w obronie popełniają oni najwięcej błędów, jakie decydujących o utracie punktów...

W minioną sobotę i niedzielę — miła pod tym względem niespodzianka. Hutnicy, zwłaszcza w spotkaniu rewanżowym, zagraли w defensywie naprawdę dobrze, co sownie zaprezentowało. Krakowianie

wygrali wyjazdowe mecze z Pogonią Zabrze 26—23 (15—16) i 27—22 (15—11), sprawiając tym bardzo miłą niespodziankę. Oby tak dalej!

Bramki dla Hutnika strzelili: Bargiel 3 i 5, Gawlik 4 i 6, Koziel 1 i 9, Tomaszewski 7 i 2, Obruśnik 4 i 1, Sikalski 1 i 3, Jasiówka 1 i 0 oraz bramkarz Ciałowicz 0 i 1.

W derbach — lepsi koszykarze Hutnika

Komplet punktów zdobyli koszykarze Hutnika na inaugurację II ligi. Choć w meczu rewanżowym było sporo „dreszczówki”, otóż przy stanie 68—60 na 15 sekund przed końcem meczu Czaja został faulowany. Dwa celne rzuty i... zwycięstwo. A tak stosunkowo łatwo w pierwszym pojedynku wygrali hutnicy.

Wyniki: AZS Kraków — Hutnik 72—32 (38—45) i 68—70 (31—33). Punkty dla Hutnika: Matysiak 18 i 14, Mieczek 13 i 14, Klimczyk 14 i 12, Czaja 6 i 14, Paluch 12 i 5, Jaranowski 13 i 2, Suda 6 i 3, Szporna 0 i 6.

Hutnicy wystąpił z pozyskaniem z Korony Z. Paluchem. (kp)



Jerzy Ermel (Hutnik) efektywnym rzutem zdobywa bramkę dla hutników w meczu juniorów ze Stalą Mielec, przegranym przez krakowian 28—31.

Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Klasa okręgowa

W 11 kolejce spotkań piłkarskiej klasy okręgowej piękny sukces odniosła Wanda pokonując na wyjeździe lidera rozgrywek Prokocim 3—2 (0—0). Wszystkie bramki dla Wandy zdobył Głowa.

Rezerwa Hutnika zremisowała 1—1 (0—0) z czołowym zespołem tej klasy Goscibią, a Grębałowianka przegrała na własnym boisku z Kablem 0—2 (0—1).

Na stołach ping-pongowych

Kolejne mecze i kolejne sukcesy II-ligowych zespołów Wandy w tenisie stołowym. Kobiety pokonały Start Jarosław 8—2 i 6—1 a punkty zdobyły: Stępił, Put, Marek i Boroń. W konkurencji mężczyzn w derbowych pojedynkach Wanda wysoko wygrała z Nadwiślanem 13—5 i 12—6. Poza Nećkiem, Rakiem i Czyżycim punkty dla mężczyzn uzyskali: Jolanta Szatko.